10898

III

Bibl. Jag.

z Prusakami i Austryakami bardzo ucz-
ciwie wojują. W zachodniej Galicyi,
którą Austryacy II wyniszczyli ostatecz-
nie rekwizycyami, Moskale, mimo
że to bezpośrednie niemal teren woj-
ny, ludność żywią zapasami, jakie
przywieźli. A w Królestwie zabranem
przez Prusaków zagrabiono ludności
zboże, jakie miała i wywieziono
do Rzeszy na wyżywienie Niemiec,
teraz zaś ludności, żyjącej w skraj-
nej nędzy, po domach wygrzebują
nawet kartofle, jakie sobie kto
zdołał schować. — Ta ostatnia
wiadomość jest o tyle pewna, że
pochodzi z tego samego N.K.N.
który uprawia politykę austro-
pruską. Po upadku największej
twierdzy austryackiej, Przemyśla, chyba
wątpliwości o przegranej austryackiej
być nie powinno. We Wiedniu, jak
mi opowiadano przedwczoraj (osoba
wiarygodna, która wprost przybyła
stamtąd) upadek Przemyśla i wid-

CARTOLINA POSTALE — RISPOSTA
(CARTE POSTALE — RÉPONSE)

14

RAPPERSWIL (ST. GALLEN) 2.IV.15.VII

mo głodu, wywołały rozruchy: czyżby to słyszy w ministeryum wojny! Ale gazety roztropnie milczą. Częstochowę naszą przechrzcili Prusacy na Kaiserburg, inter arma uchwalają z najpiękniejszym cynizmem etat antypolski – a we Wiedniu wiemy to kursują podobno takie głupie bajki, że Rosyacy Królestwo, gdy zabiorą, oddadzą Austryi pod zarząd! Z okazyi Zmartwychwstania Pańskiego ślę serdeczne życzenia kochanemu Panu i rodzinie. Oby sprawiedliwość Boża zatryumfowała w świecie nad fałszem i gwałtem. Serdeczne pozdrowienia J. Konrad

All'Sig. Avv. A. Begey
via Milano 20
Torino
Italia

FRIBOURG SUCC.

BOLOGNA
POSTA ESTERA

Signor Avvocato
Attilio Begey
via Milano 20
Torino
Italia.

2

Lozanna 1 listopada 1915.
Kochany Panie! Wybrałem się na kilkudniowy wojaż. Jestem w Lozannie, byłem już w Genewie, będę jeszcze we Fryburgu, Bernie, Bazylei. Wyjechałem z Rapperswilu w piątek, wrócę około piątku przyszłego. Bardzo Pana proszę o łaskawe przesłanie, o ile możliwe zaraz, listów Romualda J[illegible]kie-wina profesorowi Ludwikowi Janowskiemu(*), w którego domu właśnie piszę – i który nadesłał Panu swoją pracę. Prof. Janowskiego znam z Rapperswilu (jest prof. uniwersytetu Krakowskiego) i dałem mu listy X. D[illegible]skiego.
Ślę serdeczne pozdrowienia Panu i rodzinie oddany
J. Komornicki

(*) Adres: Prof. Janowski, Pension Clarence Lausanne.

Vergato e Trieste ... Esercito ... liberatore.

„DIO, RENDI L'ITALIA A GL'ITALIANI!
CARD...

3

Rapperswil,

11. XI. 1916

Kochany Panie,

Dzięki serdeczne za kartkę z 3. XI, przedwczoraj odebraną, i druki: Ricordo del prof. Cav. Matteo Quaglia oraz Circolare del Comitato Torinese Pro Polonia. Ostatnią rzecz otrzymałem także już dawniej – i skorzystałem w artykule „Odgłosy z Włoch", posłanym przed kilkoma tygodniami do Kłosów Ukraińskich. Zacząłem artykuł od wspomnienia o Panu, Ernescie, Rozynie, co brata zastąpiła, i Zanottim – nawiązując do poprzedniego artykułu mego „Włosi – Polacy". Omówiłem ostatnią odezwę Pańską a obszernie za Fuschinim rozejrzałem się w dziejach szlachetnych wysiłków

2

Italii na rzecz Polski w r. 63.
Omówiłem znaczenie pracy Tuschińskiego, łączącej jednem ogniwem wszystkie Italii na rzecz Polski w dwóch momentach dziejowych, które pół wieku dzieli... A łącznikiem jest „il salutare e santo principio di nazionalità" — któremu Italia jedyna wierna była w r. 63 wśród państw interweniujących na rzecz Polski — a także i dziś „l'Italia è al suo posto". Do artykułu dołączyłem fotografię Pańską.

Paniom Tuskim, które w Zakopanem są, posłałem też fotografię Pańską. Bardzo były uradowane i uszczęśliwione — jak mi to pisze p. Marya w liście z 28.X.

w Zakopanem – zrozumiałe – czuje się nie dobrze. Matka z córką Wandą radeby powrócić do Szwajcaryi, w okolice Montreux – chodzi jeszcze o to, by p. Marya zdobyła jakieś stosowne zajęcie tutaj w Szwajcaryi. Ale oto dziś bardzo trudno, prawie niepodobno.

Przesyłając Panu pozdrowienia serdeczne.

Nawiązałem stosunki listowe z serdeczną przyjaciółką naszą, angielką p. Moniką Maryą Gardner – autorką dwóch sporych, pięknych książek: „Adam Mickiewicz the national poet of Poland" (London 1911) i „Poland a study in national idealism" (1915) Szkoda, iż nie władam angielskiem – ale ocle z przejęcia wnosić mogę,

miłośnie odnosi się do przedmiotu i dobrze z nim obeznana. Wczoraj miałem od niej długi list, bardzo serdeczny. (Poszło stąd, że zwracała się do nas o fotografie portretów Krasińskiego — do książki swej, jaką o nim przygotowuje).
Bardzo pragnie, aby rychło się spełniły prorocze widzenia Poety dla Polski.
Ja jej posłałem mego „Budziciel Sumienia narodowego" (o Z. Krasińskim) — co jej wiele radości sprawiło, zwłaszcza, że od dawna pragnęła poznać się bliżej z Krasińskim. Prosi mię jeszcze, bym jej dosłał „Ostatnie wyszczenstwo Polski i zmartwychwstanie", jakie było drukowane w dalszym numerze „Kłosów ukraińskich".

5

P. Gardner obrał za przewodników w literaturze między Zdziechowskiego, ~~Kallenbacha~~ ks. Mickiewicza, X. Smolikowskiego, E. Naganowskiego — na których się odwołuje — i z którymi osobiste utrzymywała stosunki. W książce o Mickiewiczu b. wiele miejsca poświęca towiańszczyźnie. Brak mi teraz czasu, aby jako tako sprawdzać jej sądy — O ile wyniosłem wrażenie z przeglądania raczej referująco-historycznie się odnosi. — Zależeć nam bardzo powinno, aby pisząc o Polsce i ku niej miłość wśród członków swych niecąc czerpała z źródła żywej prawdy. Cytuje Canonica nieco o towiańskim,

nie rozumiem jednak dlaczego na imię daje mu Taddeo Canonico. Zwróćę jej na to uwagę.

Radbym ją sprządz z nami ideowo – i w tym celu dosłać jej prace na początek: Listy x. Edwarda Dunińskiego. Mój zapas egzemplarzy ma się, niestety, na wyczerpaniu – przeto Pana kochanego proszę o wysłanie jej egzemplarza z dedykacyą od nas obydwóch. Ona się o Panu dowie z mego artykułu ~~mego~~ „Włosi-Polacy", który z „Kozakami Ukraińskimi" stąd jej wyślę i uprzedzę ją, że dostanie od Pana Listy.

Adres jej: Miss Monica M.

7
6

Gardner, St. Josephs Cottage,
Mill Hill, London. N. W.

Manifest niemiecko-austryacki spotyka się u nas na ogół ze spokojnem osądzeniem. Dla mnie jasne, że spełnia się przepowiednia wieszcza Krasińskiego, że: będziemy jako naród niepodległy — a jeśli szlachetni tego nie dokonają — z rozkazu Boga szatany... „Szlachetni" — jak zwykle — spóźniają się — Tak i tym razem.
Dziwne są drogi Bożej Opatrzności. Ci, od których wyszły plany rozbiorów Polski — Prusacy, dziś nagleni własną koniecznością, podejmują dzieło odbudowy Polski.

Oni pierwsi w Europie dziś
głośno podnoszą zasadę, że
Polska ma prawo istnieć
jako państwo. – Bacznie śledzę
odgłosy tego manifestu i dalsze
jego dzieje. To mi jasne, że
prasa włoska nawet
jedyna zrozumiała – co Napoleon
po niewczesie na wygnaniu
Helenie zrozumiał –
że sprawa Polska jest la
clef de la voûte européenne
i że w tej wojnie jako jedna z pier:
wszorzędnych musi być stanowczo
rozstrzygnięta. Ufamy, że dziś,
gdy wobec niedołęstwa i szlachet:
nych", "starań" na dobre się nie
zajmować pomógł – nie

Bibl. Jag.

7

anektować i wyszarpywać nie można; przystąpili więc do pośred-
niej aneksyi, chcąc związać kraj pol-
ski militarnie i ekonomicznie ze swem
potwornem cielskiem — a to być
ma wolnością, że nam narzu-
cą swego prinza i pozwolą
mieć armię swoją, która ma
być na ich wysługach —
i nawet już dziś z góry
gotówką krwi płacić im za
ich wolności, które oni obie-
cują nam dać po wojnie.
Polska czego innego żąda.
Aby upozorować, że manifest
zgadza się z życzeniami polskie-
mi, zawezwali do Berlina
i Wiednia delegacyę z poważ-
nych obywateli. Ale deklaracyę,

jaką ta delegacya złożyła im, biuro
Wolffa w komunikacie urzędowym
najhaniebniej fałszuje. Wolff
podaje, że prezydent Rady miej-
skiej, rektor Brudziński po-
wiedział u(nter). a(nderem): I
za pomocą tego unter anderem
opuszcza, co najważniejszego było
w deklaracyi – mianowicie: że
zawezwana delegacya nie jest upeł-
nomocnioną reprezentacyą
Narodu polskiego, bo ~~o to~~ niepodobna
dziś złożyć taką delegacyę w cza-
sie wojny. Ale obecni uważają,
że mogą zaświadczyć, że nie-
wzruszonem dążeniem narodu
polskiego było i jest dążenie
do odzyskania niepodległej

państwowej egzystencyi. Że
w imię sprawiedliwości dziejowej
żądają, aby mocarstwa, które
zajęły części znaczne Polski —
uznały niepodległość Polski
i proklamowały ją. — To wszystko
biuro Wolffa urzędowo opuszcza,
a słowo niepodległy tłómaczy
a raczej zastępuje przez: „selbstän-
dig". — Na podstawie polskich
dzienników, które tę deklaracyę
z wiarygodnego źródła podały,
sprostowałem i uzupełniłem
we wczorajszym rannym numerze
„Neue Zürcher Zeitung" tekst
podany przez Wolffa.

97

zgłuchnie ona w sumieniu wolnych narodów, dopóki nie będzie nam przywrócona wolność nasza, jaką nam wydarto z winy grabieżców i szlachetnych - niedołężców, co na to w swoim czasie pozwolili.

O tem wątpliwości nie ma, że obiecanki niemiecko-austryackie nie rozwiążą sprawy polskiej, gdy dwaj zaborcy chcą nadal - okazując się hojnymi kosztem świeżego łupu - zatrzymać w swej niewoli dwie najżywotniejsze dzielnice polskie. Zrozumieli dobrze - a nauczyły ich tego dzieje swych rządów okupacyjnych ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~, [illegible], że w obecnym wieku tak żywotnego narodu, jak polski,

Zmiennem społeczeństwa polskiego bardzo godnie odpowiedział Beselerowi 5 listopada w Warszawie rektor Brudziński, który w manifeście chce widzieć tylko potwierdzenie naszych nieprzedawnionych praw, a tylko niepodległość. Mowa jego tyłk b. ostrożna i zakończona okrzykiem na cześć Polski niepodległej — choć Niemcy ani twierdzić usiłują, że to, co oni obiecują, jest niepodległością. Brudziński powiedział, że ~~ ~~ pierwszą gwarancyę że spełnione będą przyrzeczenia, społeczeństwo polskie chce widzieć w natychmiastowem usunięciu dwóch kordonów, zamianowaniu prowizorycznego rządu polskiego, rządzonego z regenta i polskiej Rady Stanu, któraby dopiero decydowała o dalszych

losach. Na to obaj generał-
gubernatorzy w cukrowo schlebia-
jącym nowym manifeście odpo-
wiadają, że powaga sytuacji
i bezpieczeństwo ich wojsk wymaga
aby owo nowe państwo polskie
pozostawało nadal w ich ręku...
Pouczają, że najpilniejszą rzeczą
jest armia polska — dają do
zrozumienia, że na ziszczenie
obiecanek trzeba zasłużyć sobie
przez stworzenie armii — do czego
nawołują. Wnoszę, że będą
mieli fiasco — conajmniej dziś
znaczne. Gdyby się im plan
udał, byłby to największe szalbier-
stwo, jakiego byśmy dożyli ze strony
zaborców. Znaczyłoby to wystawić

naród polski, wyniszczony straszliwie w trzech armiach zaborczych i przez obozy wygnańcze, aż do Azyi sięgające, — jeszcze pod koniec wojny na straszliwą samobójczą rzeź.

Ale w kraju, w którym tak wojna zapisała się jak w Polsce i gdzie wolność tak święta jest rzeczą — taka psychoza nie jest wykluczona, zwłaszcza, że nad wywołaniem jej niestrudzenie Niemcy pracują. Zatem tem cięższa spadnie odpowiedzialność na Zachód, jeśli w czas nie pospieszy z aktem, gwarantującym Polsce jej prawo do prawdziwej niepodległości państwowej — aby zniweczyć zakusy wrogów. Biada, jeśli jeszcze zechcą się spóźniać!

16

W. L. wyjechał z wykładami do Paryża z racyi manifestu pruskiego, licząc na to, aby pobudzić Francuzów do reakcyi. – Napisałem przed kilkoma tygodniami do redakcyi „Dziennika Polskiego" w Petrogradzie – wzorowo redagowanego – aby dosyłali Panu, jako sekretarzowi Komitetu tyryjskiego, pismo swe – aby Pan miał stałe wiadomości o tem, co się u nas dzieje. O wysyłanie pisma stąd trudno, jak wiadomo z przyczyn cenzuralnych. Prosiłem też redaktora „Tribune Polonaise" dra Motza w Paryżu, którego Pan tu poznał przed rokiem, aby też o Panu pamiętał.

Bibl.

Przepraszam Pana, że wobec nawału innych
zajęć nie zdołałem przepisać owego
artykułu drugiego Żdziechowskiego
— i nie wiem, czy teraz na to znajdę
czas. Wszakże, co najważniej-
sze z niego podałem Panu już
w kartkach.

W. L. polecił mi prosić Pana
o dosłanie mu pracy Fuschinie-
go. Może i on z niej skorzysta,
stawiając wszystkich Pańskich
rodaków za wzór Francu-
zom, z którymi teraz wiele
ma do czynienia.

Już zmrok zapada — czeka
mię wieczorem jeszcze napisanie
kilku listów. Dziś już żegnam

28

Pana, Jego Żonie, Pani Marji, Rodzinie,
Panu Arturowi i jego dziatkom
serdeczne pozdrowienia. Oczekuję
wspomnienia o Emeryku — jeśli
tanie — proszę o 2 egz. bo egzem-
plarz każdego druku przeznaczam
stale do Muzeum, a i sam
chciałbym mieć.

Szczerze oddany

Józef Kamienda.

Rapperswil, 25. XI. 1916. Sienkiewicza do

Kochany Panie, jeździłem na pogrzeb (Vevey – i przeżyłem chwile ogromnie wzruszające i podniosłe, zwłaszcza, że trzymałem straż honorową przy trumnie ze sztandarem – w przedstawicielstwie Muzeum. Napisałem wspomnienie do pism – Panu przesyłam odbitkę – Może Pan niecoś z tego skorzysta i złoży coś do któregoś z pism bliskich Panu. Molto m'incresce, że Italii brakło na pogrzebie... gdy nawet Germania była reprezentowana obok wielkiej Brytanii, Francji, Rosyi – i Watykan przysłał telegram. A wszak Sienkiewicz – to twórca Quo vadis! Obecność Germanii i złożenie wieńca jakoby od „Bundesgenossen" – to wielki tryumf Sienkiewicza po śmierci – to jakby ów głos: Galilee vicisti!.. Bo wszak to Sienkiewicz był, co przed całym światem przed laty dziesiątkiem jako najostrzej piętnował ducha polityki pruskiej.

Serdeczne Bóg zapłać za ofiarne dzieło [illegible] w naszej sprawie wasnego Komitetu. Rozesłałem je pismom naszym. Ale to – wiem – nie wszystkich w upiorności ułagodzi, skoro potentaci przyklasnęli pokaraniu mongolskich drapieżnych parweniuszów. Tymczasem wypadki nie czekają. Będą winni sami. – Smucę się... – Wprawdzie jest jakaś wzmianka o „równowadze" – ale to tak z tą „równowagą" jak po „Mickiewicz" opisał w Księgach narodu polskiego. Całe szczęście, że świeżo utracony jeden bałwan – zawada.

Załączam Panu odpis najważniejszego ustępu z autentycznego tekstu ostatniego listu pasterskiego (2 października) Prymasa Belgii. List ten nadesłał kardynał Mercier W. L-emu. Jest piękny skutek naszych rozmów w Lucernie 27 lutego b. r. Niechaj Pan zleci przedrukować to w piśmie.

Przecudny to głos – ów Merciera – nie prawdaż? – Pozdrowienia serdeczne Kochanemu Panu i wszystkim Kochanym Paniom z Rodziny jej
Zyg. [illegible]

Rapperswil, 2.XII.1916. 13

Kochany Panie, Otrzymałem
właśnie kartkę Pańską z 18.XI
a zarazem list od Łatosławskich,
donoszący o tem, jak się na
razie skończyła ich podróż do
Włoch... Poprawki Pańskie
co do wiersza Goszczyńskiego:
Brzezina na górne Etel słon-
ne są. Na to już zwróciłem
uwagę w liście, w którym prze-
syłałem Pani Maryi przekład
francuski tego wiersza. Wtedy
sprawdziłem tekst drukowany
w wydaniu Wasilewskiego
(niedbałem) z rękopisem, znaj-
dującym się w archiwum tutejszem.
Zatem ma być: męża Twego..,
w ostatniem swojem kole. Ina-
czej nie miałoby zdanie sensu.
Posłałem Panu odbitkę artykułu
mego o Sienkiewiczu — który
tymczasem już wydrukowali

In polacco

CARTOLINA POSTALE ITALIANA (Carte postale d'Italie)

RISPOSTA (Réponse)

MILANO POSTA ESTERA

RAPPERSWIL (ST. GALLEN) 2.XII.16 – 5 IX

(123) VERIFICATO PER CENSURA

45

mi w Poznaniu w [illegible]
Poznańskim w wigilię i w
dniu wielkich uroczystości
złożył w cześć Sienkiewicza
– w szkolicy Wielkopolski –
Czy rękopis Pani Maryi tylko
w 1 egzemplarzu przysłany? Gdyby
był przysłany na maszynie
by w kilku egzemplarzach, to by
i w których egzemplarzach i jego wewnątrz
dostarczę egzemplarz staranie
go wysokiej. Pani Wandzie prof. Komand
się kłania

Al Signor Avvocato
Attilio Begey
via Milano, 20
Torino
Italia

Bibl. Jag.

14

Rapperswil, 11 grudnia 1916.

Kochany Panie,

Serdeczne „Bóg zapłać!" tak Panu jak i Pani Maryi – wydawczyni za 2 egz. książeczki, poświęconej pamięci Ernesta. Jednym tchem i z niezwykłą rozkoszą duchową przeczytałem ten żywot żołnierza Bożego – już przed kilkoma dniami zaraz po nadejściu przesyłki. Chcąc jednak szerzej wysłowić wam uczucia, jakie mi natchnęła lektura, pisanie niniejsze odłożyć musiałem do chwili wolniejszej.

Co mnie, kochani moi, a także i was zapewne, najbardziej raduje – to owa głęboka wiara Syna i brata waszego w nieśmiertelność duszy, w wieczyste dusz obcowanie i dobroć Boga. Gdym po śmierci jego do was pisał o tych podstawach duszy Ernesta – wyczuwałem to tylko; dziś mam potwierdzenie jak najwyraźniejsze. Spokojny jestem i radosny, ufając, że na nim sprawdziły się słowa Chrystusowe: „qui credit in me, etiam si mortuus fuerit, vivet... Ego sum resurrectio et vita"... (Ev. Joan. XI, 25).

Wyjątek z Dzienniczka Ernesta (66-68) zachwyca mię, jakby Συμπόσιον platońskie. To niezwykłe przezwyciężenie śmierci ciała, przed którą już nie ma żadnej „pauzy" – Bogu w ręce oddaje duszę – a jedyną jego troską, że śmierć jego zada cios bólu ukochanym żonie i ojcu... Wreszcie

owo głębokie wyznanie, że życie wieczyste w duchu jest, a ciało — proch przemijający — i przecudna pociecha: „aspetta, piccola moglie, io vado al di là e ti attendo, e quando tu verrai, io ti verrò incontro, e muteremo le lacrime nella gioia eterna"...

Kochani moi, przyjmijcie ode mnie wyraz głęboko odczutego hołdu, iż wam Bóg dał takiego syna, męża, brata... Radujmy się! On przed Bogiem snać już osiągnął ów „maggiore valore" życia swego, dla którego w bój o wolność wyruszył... Kiedyś, gdy na nas z kolei przyjdzie rozkaz Boży, by się w Ojczyźnie naszej niebieskiej stawić — da Bóg — spotkamy się wszyscy i jako wszyscy wierzymy w wieczystą komunię dusz... On pierwszy wyjdzie na spotkanie — i zaraz łzy ziemskie na radość niebieską zamieni.

Przedewszystkiem zaś głęboka cześć — „wieczystej radości" — kochanemu Ojcu Ernesta, dla którego żywot syna trwalszym od spiżu pomnikiem i najlepszem świadectwem o zbożności usiłowań jego pracowitego żywota. Ów list Ernesta z 30 marca 1916, sercem syna miłującego pisany, najtrwalszym jest dokumentem na praemium aeternum. I zaprawdę <u>likwidować</u> mu nie wolno! Per lunghissimi anni ancora" ma być żywem świadectwem tej cudownej dusz przemiany, jakiej sprawcą był Sługa Boży — Polak natchniony.

Niechaj ufa, że Polska, skoro tylko dojdzie do tego, co dziś mają, do odzyskania swego niepodległego bytu państwowego, - wypromieniowanym w ucisku niewoli sztandarem Ducha świecić będzie, jak ongiś w świecie Kopernikiem świeciła. Pod tym sztandarem Ducha, z natchnionej pieśni wieszczów naszych, my dziś odżywamy...

W Warszawie - w dniu tryumfu myśli narodowej, 5 listopada, gdy za Bożem zrządzeniem dwóch najszkodliwszych wrogów Polski okrzyknęło na świat jako zasadę potrzebę niepodległego państwa polskiego - zaświadczono się przez usta prezydenta Rady miejskiej: żeśmy przetrwali i zwyciężyli, bośmy byli męczennikami, rycerzami Ducha - jak wieszczowie nasi.

W ostatniej kartce swej przypominał mi się Pan o rzecz o Goszczyńskim do druku. - Zda mi się, że dziś nie czas na nową książkę. Dziś potrzeba takich narodowych ożywiczy jak ś.p. Ernest. Pozycja mojej Ojczyzny, niestety, nie jest ta, co pozycja Italii. Wydaje mi się, że w przywróceniu Polski decydować będzie Sprawiedliwość Boża, wymagająca tej restytucji tak od zaborców naszych, jak innych, tchórzliwych w duchu, co ongiś przyzwolili na rozbiory, jakie się następnie na nich samych pomściły; wobec tego nie widzę, aby nasz udział, jako Polaków, na placu boju mógł o tem decydować, - zwłaszcza

P.S. W jednym z listów prosiłem Pana o wysłanie Listów X.D. do Miss Monica M. Gardner, St. Josephs Cottage, Mill Hill, London N.W. Nie mając na to jeszcze odpowiedzi, ponawiam tę prośbę.

gdy nie danem nam jest wystąpić w charakterze nam właściwym — Polaków.

Boża to ręka, która mię tu przywiodła w ten zaciszny wolny zakątek — i dała mi środki do pracy, jakby dla mnie przygotowanej.. Przecie ja, wyjeżdżając ze Lwowa 15 lipca 1914, inne miałem plany — powrotu po wakacyach do Krakowa, by tam kończyć studya; a planu wyjazdu do Rappersvilu nie miałem jeszcze nawet do połowy października 1914... A tutaj od lat dwóch, Bogu dziękczynięc, jak górnik dobywam skarby drogocenne Ducha polskiego i sam czuję, że w duchu urastam.

Więc takie ufać proszę, że ja nie zmarnuję naszej doli, jakie mi Bóg dał... Na drukowanie książek będzie chwila odpowiednia, gdy ustanie szczęk zbroi, a ludzie krzątać się będą o nową budowę życia, co długo będzie trwało.

Spodziewam się, że „Kłosy Ukraińskie" niebawem zamieszczą wysłany im z końcem października artykuł mój „Odgłosy z Włoch" (z powodu odezwy Komitetu Turyńskiego z 1. XI. i książki Fuschiniego). Chciałbym jeszcze napisać dla „Kłosów" żywot Żółtniena poczciwego — i proszę o wsparcie mię w tem zamierzeniu przesłaniem odbitki fotograficznej z podobizną Ernesta — Żółtniena. Może będzie można uzyskać fotografię nieco wyraźniejszą, niż podana w książce — a glansowaną (świecącą się), aby z niej dała się zrobić klisza w Kijowie.

P.S. Także w imieniu Muzeum dziękuję serdecznie za 1 egz. książki dla biblioteki; wyślę Panu jeszcze nowych pocztówek naszych.

Bibl. Jag.

Ser. 404. Nr. 27.

Made in Galicia

16

Gdy dojdzie was list, zapewne już święcić będziemy jako pamiątkę owo „gaudium magnum omni populo, quia natus est... Salvator... Ślę Wam więc wszystkim życzenia, by w to święto Chrystus w duszach naszych się odrodził — On, co jest „resurrectio et vita".

Wydawnictwo Salonu Malarzy Polskich w Krakowie.
Edition du salon des peintres polonais à Cracovie.

Niechże Dzieciątka Bożego nędy, co rychło się ziszczą i w Italii i w Polsce i w świecie całym!

Kartka z Polski — z Krakowa — widok Sukiennic i pomnika Mickiewicza; miłą wam zapewne będzie.

Bardzo serdecznie was wszystkich pozdrawiam — Kochanego Pana, Panią Maryę, Antoninę, Rozynę, Pana Artura i dziatki jego. Wasz

Józef Romenda

11. XII. 1916.

ST. TONDOS pinx.

Wesołych Świąt.

Rapperswil, 1. I. 1917. 17 (1)

Kochany Panie, Najpierw Panu i wszystkim kochanym Pańskim serdecznie buon anno życzę. Dziękuję za kartki list 213 i 217 i 20 grudnia (ostatnia z Quinto.) Bardzo dziękuję, że Pan się trudził przekładem ustępów z książki M. Gardner, które i na mnie przez fałszywość swą uczyniły przykre wrażenie. Nie winię jednak tyle autorkę, ile raczej inspiratorów X. Smoliń: [?] i prof. Kallenbach: kowskiego. Przeto też pożyteczną jest trafiać do niej z pewnemi dobremi informacyami, skoro pisze i ma zamiar pisać jeszcze o sprawach z poruszonego zakresu. Święta spędziłem pięknie, prawdziwie po betlejemsku, bo wśród rodaków moich, chłopów z Polski, co dla zarobku wyemigrowali do Szwaj: carii. Byłem wśród kolonii

w Thayngen za Schaffhausen;
jest tam 30 Polaków, pracujących
w fabrykach. 4 dni świąteczne
razem przeżyliśmy na modlit-
wie, pracy i rozrywce. A
więc czytałem i opowiadałem
im o wielu sprawach w duchu
narodowym polskim. Atmosfe-
ra przeczysta. I oni byli mi
wdzięczni, że umiliłem im
święta i ja nie mniej byłem
szczęśliwy! W. L. przyjechał
na jedno popołudnie. Byłem
od rana do późnej nocy zajęty.
(c. d. n.)

CARTOLINA POSTALE ITALIANA (Carte postale d'Italie)
RISPOSTA (Réponse)

VERIFICATO PER CENSURA

POSTA MILANO

RAPPERSWIL (ST. GALLEN) 1.IX.17

polacco

Al Sig. Avvocato
Attilio Begey
via Milano 20
Torino

Bibl. Jag.

Stąd też nie zdołałem stamtąd do ¹⁸(2)
Pana napisać. Współżyciem z tą
prostotą najwięcej trafiłem do
dusz. Będę do nich stale do:
jeżdżał choć 2 razy miesięcznie.
W drodze powrotnej byłem przez
dzień w Badence i w Rappersw:
lu zastałem Lutosławskich, których
następnie odprowadziłem do
Berna. W drodze zetknąłem się
z głośnym profesorem pedagogii
w Monachium Foersterem, któ:
ry wyznawa przegraną Niemiec
i uznaje ich winę, za którą
muszą przyjść kara — jako — wyzwy-
jedyna w stanie uzdrowić
Niemcy. Pisma jego w tym duc:
chu skonfiskowane w Niemczech,
a z uniwersytetu w Monachium
wygwizdali go uczniowie. Co
ciekawsze, prof. Muth z Mona:
chium, przyjaciel W. L-ego, który
przed rokiem w swem Hochland
ogłosił ostre listy W. L-ego o woj:
nie do niego skierowane, z opa:
trzył je złośliwymi komentarza:
mi, teraz dalej idzie w poglądach
niż nawet Foerster. Był niedaw:
no w Szwajcarji, pisał do W. L-ego,

chcąc się z nim widzieć, ale list póź-
no doszedł i rozminęli się. — Odpowiedź
aliantów cieszy mnie, bo na cel
pierwszy zapewne za przyczyną Italii
wysunięta zasada narodowości..
Gdy ta zasada zwycięża w dokumencie
podpisanym i przez Moskali, niepo-
dobna, by nadal obłudnie kłamliwie
stosowane było w odniesieniu do
24 milionowego narodu polskiego.
Niemcom w Warszawie nie wiedzie się
wobec dzielnej postawy polskiej. Myśl
narodowa z Petrogradu na I miejscu
zamieściła mój artykuł: Idea sło-
wiańska S. Goszczyńskiego, bardzo zna-
mienny. Postaram się, by go Panu dos-
tano.
(c.d.n.)

VERIFICATO PER CENSURA (123)

CARTOLINA POSTALE ITALIANA (Carte postale d'Italie)
RISPOSTA (Réponse)

POSTE ITALIANE CENTESIMI 10

RAPPERSWIL 1.I.17.-6

VERIFICATO POSTA ESTERA

Al Sig. Avvocato
Attilio Begey
via Milano, 20
Torino.

(3) Resztę świąt spędzam u siebie z przy-
jacielem mym X. Mieszczańskim,
młodym i dzielnym a światłym.
Mieszka we Fryburgu, dokąd biskup
X. Zdzitowiecki wysłał go na
dalsze studya. Wieczór wczoraj-
szy (zakończenie starego roku)
spędziliśmy na serdecznych roz-
mowach, odczytując między 19
innemi rzeczami wyjątki
z listów Ernesta, które nie-
zmiernie mu się [illegible] podobały,
zwłaszcza śm[illegible] przecudny ustęp
z dziennika Ernesta o śmierci.
X. Mieszczański (Stefan) radby
bardzo mieć na własność
tę książeczkę — więc proszę Pana
o łaskawe dostanie mu jej.
Mieszka: Villa Beau Site,
Pérolles, Fribourg. Przyjaciel
mój w kościele polskim zajmie
zapewne z czasem ważniejsze
miejsce. Czy otrzymał Pan mój
obszerny list w rzeczy wspomnie-
nia o Ernescie? — 2 numery
Ptaków Ukraińskich, które zapewne
przy wysyłce przyniosą — na Gwiazdkę
(na Boże Narodzenie):

Zamoyskiego: „Sprawa polska”, drugi zaś
numer noworoczny: „Odgłosy z Włoch”
mój artykuł. Posłałem też „Kłosom”
„Spór ruski w sprawie polskiej” S.
Zamoyskiego, który spodziewam
się ukazał się też na Boże Narodzenie
w Kurjerze Poznańskim – brak mi
jednak jeszcze tych numerów.
Jeszcze raz bardzo serdeczne życzenia
przesyłam: oby dał nam Bóg w tym roku
rychło oglądać wolną i całą Italię
i Polskę! Pozdrowienia serdeczne dla Pana
i wszystkim kochanym Pańskim
Józef Komenda

Adresse des Absenders. - Text.
Adresse de l'expéditeur. - Texte.
Indirizzo del mittente. - Testo.

In polacco

Postkarte. Carte postale
Cartolina postale
SCHWEIZ SUISSE SVIZZERA

RAPPERSWIL 7.I.17

(123) VERIFICATO
PER CENSURA

(53) VERIFICATO

Al Signor Avvocato
Attilio Begey
via Milano, 20
Torino
Italia

1

20

Rapperswil,

2 lutego 1917.

Kochany Panie,

Dzięki serdeczne za list z 24 - I wraz kopiami listów od i do p. Gardner. Cieszy się, że tak pięknie stosunek się układa. Ja też pisałem do niej obszernie w przedmiocie błędnego jej tonu o Towiańskim w książce o Mickiewiczu. Czekam odpowiedzi. Dzięki też serdeczne za odpis artykułu prof. Loria — i Emporium, które dziś też otrzymałem. Azione nie dostałem zresztą wogóle wiele druków, jakie Pan mi wysyła, ginie. Na przyszłość niechaj Pan wysyła do Barby, z prośbą, by przy sposobności z Genewy mi do dostano. O. Tencajoli jest serdecznym przyjacielem naszym. W pismach medyolańskich pomieszcza wiele rzeczy o Polsce — i przemawia za przywróceniem Polski w granicach z r. 1772, t. j. pierwszego rozbioru Polski, jako jedynie słusznem załatwieniem sprawy. Jest też członkiem korespondentem Muzeum naszego. Korespondują z nim od czasu do czasu, posyłając mu fotografie i książki — choć wysyłki do Włoch, jak wogóle zagranicę teraz bardzo trudne. Warto by, by Pan się z nim poznał! Adres jego: Milano, via Spontini, 4.

Z odpowiedzią dla pani Maryi opóźniam się. Dzisiejszy list wasz był pobudką nową. Miałem w ostatnich czasach wiele korespondencyi i innych prac — a wszystko lubię rzetelnie

wykonać. Wiele czasu zajęło mi odpowiedzenie pewnemu życzeniu prof. Maryana Zdziechowskiego, od którego miałem serdeczną kartkę, pisaną 20. XI. 1916. Mieszka u siebie na Litwie w Rakowie. (Adres: Raków, gouv. Mińsk – Раковъ – Минской губ.) Prosi mię, by Panu serdecznie się kłaniać. „Pisałem do niego po jego ciężkiej stracie – nie mam odpowiedzi" – słowa Zdziechowskiego, którego syn jedyny poległ również w walce w szeregach rosyjskich.

W n. 19–22 Kłosów Ukraińskich zamieścił Zdziechowski artykuł „Mesyanizm polski a pesymizm włoski", w którym wątek stanowią „Ultime lettere di Jacopo Ortis" napisane przez Ugo Foscolo w r. 1802. Wywarły one wielki wpływ na patryotyzm Mazziniego, choć bohater dla ojczyzny samobójstwem kończy. Prosiłem redaktora Kłosów, by Panu dosłał ten artykuł – albo jeszcze lepiej: mam zbytny egzemplarz i poślę go Panu z Bazy. Tymczasem zaś wypisuję jedno zdanie, które mnie Pana najbliżej obchodzić będzie:

Sądzę, że Włosi czuli, że w poezyi ich i filozofii patryotycznej brakowało jednej nuty głębokiej i silnej – i tem tłumaczę, że nauka Towiańskiego, zlewająca wyższe, chrześciańskie światło

na ideę Ojczyzny, wywołała tam tak piękny i tak dotąd żywy odgłos. Przez nią wchodziło do duszy włoskiej to, co w mesjanizmie naszym było jego najwewnętrzniejszą i najczystszą treścią"...

Niestety w konkluzji tak pisze autor: „Pełen jestem uznania dla tych, którzy w mesjanizmie... najczystszą ostoję w życiu znaleźli; tacy byliby powołani stać się „solą narodu". Moją jednak myśl doświadczenia i rozważania coraz bardziej z biegiem lat skierowywały ku pesymistycznej koncepcji świata"...

W kartce zaś do mnie nadmienia: „Może on (ten artykuł) Pana obruszy"... Nie obruszył rzeczywiście, ale rozżalił mnie ów pesymizm Zdziechowskiego i szeroko rozpisałem się. Bo co za bolesna sprzeczność — — rozumieć tak dobrze, jak on, doniosłość swej doli narodu, a samemu odchodzić ku pesymizmowi, aby z niego wydobywać znikomą cząstkę dzielności!

W krakowskim Przeglądzie Powszechnym, wydawanym przez Jezuitów, zamieścił X. Siemiatycki prof. dogmatyki w kilku zeszytach wyczerpującą a zacną długą ocenę polemiczną ostatniej książki Zdziechowskiego „Pesymizm, romantyzm a podstawy chrześcijaństwa" — i spełniając życzenie Zdziechowskiego zdałem mu sprawę z tej oceny na 12 kartkach bitego pisma. Spór toczy się o racjonalizm w religii, który Zdz. zwalcza bezwzględnie, a którego broni X. Siemiatycki, ~~który~~ radby on ~~tak~~ duszę sprowadzić do jednej dyspozycji <u>rozumu</u> — więc i <u>sumienie</u> to dlań rozum praktyczny.

Czy Pan posłał Zdziechowskiemu __Listy__ X. Duńskiego?
Prosiłem go w ostatnim liście, aby był łaskaw przygotować o nich ocenę — on w tym przedewszystkiem najbardziej kompetentny — i dobrze będzie, jeśli z pojawieniem się po wojnie __Listów__ w obiegu księgarskim, ukaże się ocena Zdziechowskiego.

Proszę zatem o wysłanie mu __Listów__ (także Wspomnienia o Erneście), jeśli nie wysłane jeszcze.

- - - - - - - - - - - -

Teraz zaś przechodzę do książki pani Maryi.
Chciałbym, aby była jak najlepsza, zatem pozwólcie mi na szczere wyrażenie myśli mej.

Najpierw, co __bibliografii__ o Towiańskim. Nie można się powoływać na to, że obecne warunki nie pozwoliły autorce na kompletne zebranie materyału, gdyż kompletne zebranie materyału tego i w normalnych czasach niezmiernie byłoby trudne.
Zamiast tej uwagi należy zaznaczyć, że bibliografia podana nie ma pretensyi do kompletności. Osoba A. Towiańskiego tak zrosła z życiem umysłowem i duchowem Polski przez wpływ swój niezwykły na największych współczesnych Polaków, że bardzo często obszerniej lub krócej omawiana jest w piśmiennictwie polskiem.
Podaje się tylko najważniejsze rzeczy, najbliżej dotyczące Towiańskiego. — Do tej bibliografii, którą trzeba należycie __rozklasyfikować__ na monograficzne opracowania, artykuły i t.d., zdołałem już materyał

najważniejszy zebrać – trzeba go tylko ułożyć odpowiednio. Ze szkicu bibliograficznego nadesłanego mi niektóre rzeczy, jako bezwartościowe usunę, a wstawię ważniejsze, jakich tam brak. Tak samo przejrzę i bibliografię francuską.

Następnie: „Osservazioni generali sui critici del Towianesimo" – wyniosłem wrażenie, że są chybione. Zwłaszcza, skoro mają przyjść na końcu książki – zniszczą całą jej pozytywną budowę.

Uważam za niepotrzebne i złe zajmowanie się z poszczególnymi głupstwami i plotkami ludzkimi – zwłaszcza, gdy przytaczając tak długą litanię owych głupstw nie ma się czasu na dokładne zbijanie ich. To jest zbyteczny balast i zbyteczny honor, czyniony dla Larousse czy Ostrowskiego. Rodzaj obrony prowadzonej przez autorkę w konsekwencji jest zbyt powierzchowny i wcale nie przekonywujący. Zresztą świadków należy szukać w ludziach, którzy coś znaczą, a tem lepiej jeśli takich świadków – objektywnych – znaleźć można nie wśród swych najbliższych. Powoływanie się na takich świadków jak Gomulicki, Baumfeld, Pigoń i... Komenda – może uchodzić tylko wśród nieoryentujących się w stosunkach polskich czytelników. Przytoczeni – są to ludzie dobrej woli, ale w znaczeniu stoją jeszcze na szarym końcu. Zaś takich „giovani" jak Komenda nie uchodzi, by ich przedwcześnie chwalić.

Złośliwy Polak, któryby dostał do rąk taką książkę mógłby słusznie orzec, że to literatura bractwa wzajemnej adoracyi.

Bardzobym zatem radbył, gdyby rzecz ta była praca opracowana starannie. – Zabym zupełnie zbrnął dołączyć owe Osservazioni i potraktował krytykę zarzutów przeciw Towiańszczyźnie en général, przytaczając niektóre typowe zarzuty tylko exempli gratia – tak jak np. to się uczyniło na początku naszego wstępu do Listów Dzińskiego.

Zabolało mię zbycie zbyt powierzchowne i niesłuszne arcybiskupa Felińskiego jako „male informato". Na dowód, że tak nie jest posyłam równocześnie obszerny wypis z jego Pamiętników, który radzę użyć możliwie in extenso z podaniem sylwetki tego świątobliwego Księcia Kościoła Katolickiego w Polsce – Zarzuty przeciw Towiańskiemu padają głównie ze strony księży; zatem najlepszą jest rzeczą powołać się na tak ważnego i bliskiego świadka. I on ma zastrzeżenia co do dogmatycznej strony nauki – wedle tego, jak ją posłyszał z drugich ust – ale jakież piękne świadectwo daje o Towiańskim. Pisał to na wygnaniu – on Książę Kościoła, w czasie, gdy niedzę ku Towiańskiemu,

zasiana przez XX. Zmartwychwstańców taka wielka praca była.

Feliński to najświatlejszy i najświątobliwszy przedstawiciel Kościoła w Polsce w XIX w. A jakiż szeroki umysł! Proszę porównać, co wypisałem z jego Pamiętników pod (x) czerwono. — Materyału w tej rzeczy podałem dość — trzeba go tylko w sposób należyty wykorzystać. — Żałuję, że przed pisaniem Wstępu do Listów nie znałem Pamiętników X. Felińskiego; ale jeszcze będę miał sposobność powrócić do nich, bo Feliński ze swoich wspomnień opisuje także Goszczyńskiego.

Na tem dziś już kończę, bo czas nagli. Jutro (niedziela, 4 lutego) jadę z Szafuzy do Thayngen na naukę do moich rodaków, robotników.

U nas zimno — w piecu dopalić się trudno. Ręce przy pisaniu grabieją. Już niemal całe jezioro zuryskie wokół nas zamarzło, czego mieszkańcy tutejsi dawno już nie widzieli.

Wypiski z Felińskiego i Goszczyńskiego: Spór ruski w sprawie polskiej (wycinki z Kuryera Poznańskiego) posłałem przed kilkoma godzinami polecone.

Panią Marję serdecznie pozdrawiam. Moje uwagi niech raczy przyjąć z szczerą intencją, jaką miałem. Nie chciałbym, aby w czemkolwiek przykrość Pani sprawić miały. Nie przez jakoś zrozumieć mowy, ale zda mi się, że ton, w jakim udzielili we wstępie p. Dmuskiego jest odpowiedni w pisaniu w przedmiocie naszym. Bardzo polecam skorzystanie z grona Felińskiego, dla którego niedużą życzę cześć, bo wart tego.

I Pana Kochanego i wszystkim Państwu ślę najserdeczniejsze pozdrowienia z zapewnieniem szczerego przywiązania i oddania

Józef Komenda.

24

Vevey. Pension Les Sapins, 14.11.1917.

Kochany Panie, Na tydzień wypoczynku tutaj przyjechałem i rozkoszuję się przecudnym Lemanem, ozłoconym słońcem. Bawi tu też pani Lutosławska — mieszkamy razem z p. Br. Piłsudskim. Ranek dzisiejszy spędziliśmy w Montreux odwiedzając staruszka Zmartwychwstańca X. Or-piszewskiego — żywe uosobienie dawnej tradycyi zgromadzenia. Popołudniu byliśmy na pięknym koncercie symfonicznym (Bach, Mozart, Liszt) w Lozannie w Temple de St. François.

Pozdrowienia serdeczne Panu i Rodzinie J.K.

Załączam również wyrazy głębokiego poważania Bron. Piłsudski

In protocco.

HELVETIA 10

CENSURA ... PRIGIONIERI DI GUERRA

MILANO POSTA ESTERA

Signor Avvocato

Attilio Begey

via Milano, 20

Torino

Italia

Bibl. Jag.

10504 Lausanne. Vue générale et les Alpes

25

Rapperswil, 9 kwietnia 1917

Kochany Panie, Na dziś kończę tylko serdecznem pozdrowieniem, bo dobiega już godzina 11 w nocy – zmęczony się już czuję, a chciałbym jutro raniutko list i korektę posłać. Także Panią Marysię serdecznie pozdrawiam.

Oddany

Józef Komenda

Bibl. Jag.

+) ad pag 5 Note.

Rzecz błędnie przedstawiona

Koło składało się z Siódemek („Siódemka"); siódem[podzielone było na siódemki (7 członków)]ce przewodniczył „Stróż"(x) Stróżowie siódemek znosili się z ~~Urzędem, ?~~ Wodzem („Wódz"), stojącym na czele Koła, i zastępującym Mistrza. ~~(Zatem Urząd siódemki – Stróż; Urząd Koła – Wódz.)~~

Wedle aktu siódemek poszczególnych – z 1 maja 1845 r., proszących Mistrza, by przybył do nich i zamieszkał wśród nich było w tym czasie 8 siódemek.

Gorzeński był ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ od ~~[illegible]~~ lutego 1843 Stróżem IV-tej Siódemki (także w d. 1 maja 1845 r.). W lipcu 1843 r. wybrali Gorzeńskiego stróżowie Siódemek ~~(przez~~ zastępcą Wodza-* – Mickiewicza, ~~który~~ na czas jego wyjazdu od Mistrza.

(x) Podział Koła na Siódemki wprowadzono 22 ~~lutego~~ stycznia 1843. Stróżów wybierały sobie siódemki.

W drodze Zurych-Lozanna
niedziela popołudniu, 4 marca 1917.

Kochany Panie, O niewierność proszę mię nie posądzać, skoro trzeba było Panu przypominać dla mi kartką poleconą z 24. II, wczoraj odebraną. Inne były przyczyny — służby pilne innym ludziom tego potrzebującym ode mnie, — służby, które mi bardzo czas absorbują.

Przez tydzień z górą byłem w Vevey, towarzysząc p. Lutosławskiej, która przyjechała bardzo znużona — prosił mię o to W. L. i jej wszystek czas poświęcałem, sam przytem wypoczywając. Ledwo wróciłem do domu, spadły na mnie nowe obowiązki. Księgarz, którego Pan poznał, będąc w Rappersweilu, p. Stasz z Poznania, i z którym ułożyliśmy w nocy Listów x. Dunińskiego w czasie niedawnej wycieczki górskiej na Salanfe (w Valais) zesunął się po śniegu 70 m, potem 30 m. zleciał w powietrzu w przepaść — i w dodatku nie sam, ale z towarzyszką wycieczki nauczycielką swą panną Vaucher. Niemal po tygodniu dopiero odszukano

ich, ale znaleziono dwa trupy. Śmierć ta
w okolicznościach tak tragicznych bardzo mię
dotknęła, zważywszy, że ten człowiek do Szwaj-
carji uciekł przed pruską śmiercią — a
znalazł ją tu sam, choć inną. Jak na księga-
rza był człowiek bardzo inteligentny — samo-
uk w dodatku, prawy, i ogromnie przedsię-
biorczy. Wiele mi usług oddał poświęcając
sporo czasu na wspólne kolacyonowanie
moich odpisów Goszczyńskiego, dla którego
zdobył się na znaczne zainteresowanie,
acz nie znał głębszych uczuć religijnych.
Był bardzo szczerym Polakiem — jak na ogół
Pomorzacy. Szykan wiele od Prusaków
wycierpiał — a teraz żonie jego nie chcą dać
paszportu na przyjazd tutaj. Stroskana,
zawezwała telegraficznie mej pomocy — i na
mnie zdała swą władzę działania w rzeczy
spadku nieboszczyka i podjęcia go. Misya
ta wiele sił mię kosztuje — ale to usługa
chrześcijańska i polska. Zeszłej niedzieli na
2 dni wyjeżdżałem w tym celu do Lozanny,
teraz znów jadę do St. Maurice do sądu
dla odebrania rzeczy nieboszczyka. Zajmie
mi to ze 3 dni, bo i w Lozannie trzeba
zwinąć mieszkanie ś.p. Stasia i zabrać rzeczy.

Materyał bibliografii polskiej miałem już dawno zebrany. Chodziło tylko o ułożenie odpowiednie i przepisanie na maszynie.

Sprawa rozklasyfikowania dzieł – jeśli chodzi o Towiańskiego – prawie niepodobna mi się wydała. Działalność jego zaznaczyła się pośrednio, przez wpływ na innych; stąd wiele skomplikowania. Zebrać wszystko, co ktoś gdzie – mimochodem – powiedział o Towiańskim niepodobna też – i zbędne to całkiem.

To, co podałem, ułożone jest wedle pewnego związku pokrewieństwa materyału. Włączyłem i monografię Canonica, bo przyswojona ona literaturze polskiej. Łatwo Pan pozna, co trzeba z polskiego przełożyć na włoskie – niewiele zresztą. Tytuły (czerwonym drukiem), jeśli będzie można, oddać italikiem – ale niekonieczne to. Niektóre rzeczy, w spisie nadesłanym mi przez Pana, opuściłem, jako mało znaczne. Bruchnalski w swej Wizyi wcale nie mówi o Towiańskim.

O bibl. franc. i włoskiej nie mam nic – na razie – do zaznaczenia. Natomiast bardzo prosiłbym Panią Maryę, by nie pożałowała trudu, i ściśle sporządziła bibliografię wydań Towiańskiego.

O litografii Biesiady, wydanej przez X. Alex. Jeło-
wickiego i Hipolita Klimaszewskiego, zazna-
czyć proszę, że oryginał Biesiady znajduje
się w zbiorach Izy hr. Działyńskiej
w Gołuchowie (Gołuchow, W. Księstwo
Poznańskie). Sądzę, że należy podać
spis dokładny wszystkich następnych wydań
Biesiady — zwłaszcza, że przecie Koło wydało
jedno odbitkę, poprzedzoną umyślną przed-
mową - dla użytku uczniów Mickiewi-
cza słuchających jego prelekcyj i objaś-
nień Biesiady (La Cène — pięknie
przekładał to Mickiewicz). Działo się to
zapewne przynajmniej bez sprzeciwu
Towiańskiego. Mam w domu pod
ręką owe edycye Biesiady — i nawet
spis gotowy. Niestety, śpiesząc się z wyjaz-
dem, zapomniałem wziąć — i dopiero
po powrocie mógłbym tę rzecz sprawdzić
i wysłać Panu. Bibliografia wydań
Towiańskiego powinna koniecznie być ścisła,
t. j. zawierać dokładnie podane: drukarnię,
ew. nakład, liczbę stron, format. Takiego
dokładnego rejestru wszystkich druków Towiań-
skiego nie ma jeszcze — a bardzo byłby wartościowy.

Szczególnie potrzebne byłoby uwzględnienie wszystkich przedruków i odbitek, jakich — tak obficie — Pan doznał — w oryginale i przekładach. Chętnie gotów jestem przyczynić się do takiego sporządzenia bibliografii. Czy nie możnaby zaś skrócić trochę owych objaśnień wydawczyni, które w wielu miejscach przecinają bibliografię?

Sądzę, że posiada Pani Maryja drugą odbitkę nadesłanych mi rzeczy — dlatego nie zwracam ich, nie chcąc także obciążać zbytecznie przesyłki, coby ją zapewne opóźniło.

Władysław Mickiewicz był przez dni 2 w Rappersweilu, przed tygodniem, w czasie mej niebytności. Może jeszcze w Lozannie się z nim zobaczę.

Do Lozanny przybyłem dziś o 8 wiecz., zanocuję, a jutro rano podążę do St. Maurice. Wobec tego, że dziś niedziela i poczta zamknięta, list wyślę jutro rano.

Lausanne, Hôtel de la Cloche,
poniedziałek, 5 marca 1917
8 rano.

Za 1½ godziny jadę do St. Maurice. Spieszę na pocztę, by list ten nadać.

Pozdrowienia serdeczne ślę Kochanemu Panu, Pani Maryi i wszystkim Państwu — i raz jeszcze przepraszam za zwłokę uczynioną.

Szczerze oddany

Józef Komenda.

Bibl. Jag.

Rapperswil, 13. III. 1917. Kochany Panie,

Sprostowuję moją niedokładną wiadomość o wydaniu „Banquet du 17 Janvier 1841. Librairie de N. Béchet fils, rue de Sorbonne 14, vis-à-vis l'Académie de Paris, (Imprimerie de Maulde et Renou, rue Bailleul, 9 et 11), 8vo, pag. 16 – z przedmową: Aux auditeurs du cours des langues et littératures slaves. Wydanie to sporządził ktoś obcy – nie z Koła. [illegible] Bibliografię wydań „Biesiady" podaje Pigoń w przypisku (3) na str. 14 swojej rozprawki o Biesiadzie. Liczne są jednak błędy druku zawarte w przytoczonej przezeń przedmowie w podanej edycji. – Wi: dzę wyżej, podanej edycji... że sporządzenie takiej bibliografii Towarzystwa pism, o jakiej pisa: łem, jest bardzo żmudne: trzeba by wybrać i podać zawartość listów Towarzystwa we Współudziale. Dalej wiele rzeczy niewydanych, wiele rozpro:

Autograf Biesiady jest w zbiorach Jej hr. Działyńskiej

nowych — a Towiański raczej żywem z Bogiem duchem. W każdym razie niech Pani Marya wspomni, że było kilka przedruków z wydania litografowanego przez Hipolita Klimaszewskiego i ks. Aleksandra Jełowickiego w Wersalu we wrześniu 1842 r. p. t. „Facsimile Andrzeja Towiańskiego. Biesiada. 17 stycznia 1841 r.” 16-vo, str. (4) + 61 + (6). [strony w () = nieliczbowane; ostatnie (6) białe] servian Komenda Powtórzenia

w Gołuchowie (W. Ks. Poznańskie)

In polacco

CARTOLINA POSTALE ITALIANA (Carte postale d'Italie)

RISPOSTA

VERIFICATO PER CENSURA

POSTA ESTERA

RAPPERSWIL (ST. GALLEN) 14.III.17. X

Al Signor Avvocato
Attilio Begey
via Milano, 20
Torino

Bibl. Jag.

30

Rapperswil, 21. III. 1917.

Kochany Panie, Otrzymałem kartkę Pańską z 12. III, z której dopiero dowiaduję się o telegramie Pańskim z 11 marca. Nie dostałem go dotąd wcale! Serdecznie dziękuję za II supplement do książki W. Sierleckiej — i proszę bardzo jeszcze o 1 egz. dla biblioteki naszej. „Bibliografię" wysłałem listem poleconym z Lozanny 5 marca i sądzę, że już doszła. Jesteśmy tu bardzo przejęci tym Bożym podmuchem i pierwszym grzmotem, co przeleciał nad północnym niedźwiedziem. Obawiam się tylko, by piękne hasła następców [illegible] pozostały w teorji; Motywują odsunięcie Konstytuanty, tem, że „18 gubernij" Rosyi w rękach wroga... Zaś owych

RAPPERSWIL III.17.VII 1
MILANO-POSTA ESTERA 25.2.17 RACCOMANDATO

„18 guberniij" to przecie nie Rosya, ale Polska – i to jeszcze nie cały zabór moskiewski. – Wreszcie, gdyby ofiara Zachodu na niej sojusznicy – Moskwy miała przynieść jako owoc tej wojny takie zadośćuczynienie – oby tylko trwałe – już to będzie skutek ogromnej doniosłości i wartości. W Bibliografii dzieł przy dziele A. Maleckiego: Lwów, 1881 [illegible] wszakże dodać proszę „[illegible]", zaś przy Mémorial de la Légion polonaise de 1848 (opuściłem to 2 daty [illegible]) Powr. u. w. [illegible]

in polacco

CARTOLINA POSTALE ITALIANA (Carte postale d'Italie)

RISPOSTA (Réponse)

CENSURA CORRISPONDENZA PRIGIONIERI DI GUERRA

R.R. POSTE COMMISSIONE PRIGIONIERI DI GUERRA

MILANO POSTA ESTERA

POSTE ITALIANE 10 CENTESIMI 10

RAPPERSWIL (ST. GALLEN) 21.III.17.-6 IX

Al Sig. Avvocato
Attilio Begey
via Milano, 20
Torino

4. IV. 1917

Kochany Panie, Dziś dopiero otrzymałem korektę wysłaną 28. III. Poprawię ją przez święta – i odeślę zaraz, tj. najdalej w poniedziałek wielkanocny. Smuci mię widok ogromnie niezręcznego Ł; przecie poprzednio Bona miał wzorową czcionkę Ł. Skoro tylko okazya będzie, nadeślę Panu z Barby bardzo ciekawe wydawnictwa z Krakowa p. W. Bojomira – jest to pseud. Wacława Muttermilcha – który jest neofitą z Żyda, a ma zapał dla Sprawy, podobny jak Baumfeld. Oprócz w bibliografii zanotowanych broszur wydał ostatnio – mam je – pismo „Logos. Wydawnictwo poświęcone idei mesyanistycznej polskiej. Nr. I i II (– Sprawa Boża –) Kraków 1916–1917."

Adresse des Absenders. - Text.
Adresse de l'expéditeur - Texte.
Indirizzo del mittente - Testo.

CENSURA
CORRISPONDENZA
PRIGIONIERI
DI GUERRA

Proszę to dopisać w bibliografii. —
Telegram Boselliego radością
mię przepełnił, że Italia è prima
al suo posto w sprawie pol:
skiej — i zachowuje wdzięczność
pamięć o krwi polskiej
przelanej za niepodległość
i zjednoczenie Włoch. Oby też
zbytnio nie opóźniała się Francya,
która przecie więcej ma długu
wobec nas. Wilson niech żyje!
Pozdr. serd. J. Kowenda

in polacco

Postkarte. Carte
Cartolina postale

P.R. POSTE
COMMISSIONE
PRIGIONIERI
— DI GUERRA

HELVETIA 5
HELVETIA 5

AMBULANT
4.IV.17.3417

Signor Avvocato
Attilio Begey
via Milano, 20
Torino
Italia

Bibl. Tor.

28.V.1917. Kochany Panie, Dziękuję
za kartkę z 6 i 16 maja, oraz za
broszurę Sędziego i Arcona z art.
o Towi. Czy nie może mi Pan 32
wyjaśnić, kto jest ów Sędzia?
Ogromnie mnie zajęła jego książ-
ka. Bije z niej duch praw-
dziwego Francuza i chrześci-
janina — duch iście Napoleo-
ński. Jakże dobrze Pan ro-
zumie nasze dzieje, mesja-
[illegible] a nadewszystko władz-
[illegible] mistycyzmu! Nie-
[illegible] też [illegible] od pod-
[illegible] o Sędzinie wiem
nego z rodaków wych., któ-
ry pisze, przez Marenna,
z Paryża list do rodziców
mówiąc o spotkaniu niezwyk-
tego potentata duchowego,
co go wprzęgnął dzięki ale czyś
[illegible] neuralgii. Zamiast
od ciężkiej, do owego Polaka, po-
napisałem [illegible]
taraskiego — może w następ.

nym listem więcej się dowiem. Jeśli to
jest pseudonim człowieka unikają-
cego rozgłosu i próżnej ciekawo-
wości ludzkiej. - Drugiego egzem-
plarza dziś nie otrzymaliśmy
jeszcze i zbieramy wszystkie odcinki
także dla biblioteki. Niech Pan
dostarczy mi [illegible] od Barby —
tam pewniej dochodzą i może
niektóry gdzieś w drodze. Posłałem
Panu z Barby 2 broszury Muter-
mitcha i jeszcze 2 posyłam. Biale-
tyny Cadorny nawet mię interesują
i radują. Oby było sempre avanti - szczęść
Boże! Pozdr. serd. Jok.

CARTOLINA POSTALE — RISPOSTA
(CARTE POSTALE — RÉPONSE)

polacco

POSTE ITALIANE
CENTESIMI 10

CENSURA CORRISPONDENZA PRIGIONIERI DI GUERRA

COMMISSIONE PRIGIONIERI DI GUERRA

RAPPERSWIL (ST. GALLEN) 29. V. 17. VIII

POSTA ESTERA

Al Signor Avvocato
Attilio Begey
via Milano, 20
Torino

7.VII.1917. Kochany Panie, Mutermilch,
acz poczciwe ma chęci, żydem 33
nadal pozostaje. Na jego wydaw-
nictwa w prasie nikt dotąd nie
zwrócił uwagi, choć anonsuje się
w prasie krakowskiej, w dziale róż-
nych ogłoszeń, że n.p. wyszedł II
zeszyt „Sprawa Boża". Odstąpiłem
i ja od zamiaru recenzyi, bo mu-
siałbym trochę stanowczo obejść się
z nim. Ostatni zeszyt dogonu (III)
— poślę go Panu z Barby — jest kom-
promitujący. Radzi w myśl posłan-
nictwa pokojowego Polski, by się
starać o regenta, któryby świat
pojednał z nienawidzonymi Niem-
cami (których on — pacyfista —
z lekka w obronę bierze). Chce,
aby Polska przy pomocy regenta zaczęte
stosunki dyplomatyczne,
uprawić — konieczne
w których — powiada — do ut des.
stosowanie zasady:
Jednem słowem chciałby, abyśmy się
bawili w Grimma-Hoffmanna.
Dalej nie rozumie najświętszej zdoby-
czy mesyanizmu: że narody
to są gatunki dusz; a narodowość
piętnem świętem, nie żartem. A on
chce, aby Polacy się odnaro-
dowili.

aby mógł się stać podścieliskiem państwa kościelnego. Cieszkowski, ale nie-towiańczyk, b. stanowczo wypowiadał się przeciw idei państwa kościelnego, wykazując, że Kościół stawszy jednem z państw, przestał być Kościołem powszechnym, ową republiką idealną, powszechność obejmującą. Czy nie znalazłoby się w Turynie piękne wydanie Divina Commedia Dantego z w wydaniu Società Dante Alighieri. Nie pamiętam obecnie autora tego najlepszego wydania krytycznego. Radbym mieć ostatnią oprawną edycję. Należytość z podzięką zwróciłbym. Także o Vita Nuova proszę. Pozdr. serd.
J. K.

CARTOLINA POSTALE — MILANO
POSTA ESTERA

R.R. POSTE
COMMISSIONE
PRIGIONIERI
DI GUERRA

CENSURA

RAPPERSWIL
2.VII.17.–7
(ST. GALLEN)

Al Sig. Avvocato
Attilio Begey
via Milano, 20
Torino

Bibl. Jag.

Einsiedeln, 28 sierpnia 1917. 34
Hotel „Chapeau rouge"
Kochany Panie, Ja swoje Loano znalazłem tutaj, w Einsiedeln. Drugi dzień tu jestem na wypoczynku, i zostanę prawdopodobnie tydzień. Mieszkam z gromadą bardzo miłych chłopców czeskich, którzy tu są na letnisku. Wszystko bardzo serdeczne, radosne, rozśpiewane. Wiele mam stąd pociechy. Najważniejsza zaś: możność skupionej modlitwy u Matki Boskiej Łaskawej w jej przecudnej Kaplicy, w której niezwykła jest moc, omywająca duszę z naleciałych prochów dnia powszedniego, i sprawiająca w jakąś dziwną radość, słodycz i spokój. Pogoda przecudna. Dnie całe spędzam na powietrzu. Teraz rankiem piszę na wzgórzu

koło patryarchy św. Benedykta.
Radujące się cudownościami,
jakie mam wokół siebie, myślę
o wszystkich kochanych moich,
bliskich, serdecznych, z którymi
radbym się podzielić mą
radością. Zatem najserdeczniej
wspominam i kochanego
Pana i Rodzinę Jego. — Za kartkę
z Loano 26.VIII dziękuję. Także za
„Biłychnis". Pozdrowienia ślę jak
najserdeczniejsze. Szczerze oddany
Józef Komenda.

CARTOLINA POSTALE — RISPOSTA
(CARTE POSTALE — RÉPONSE)

POSTE ITALIANE

CENSURA
CORRISPONDENZA
PRIGIONIERI
DI GUERRA

Lingua polacca

R.R. POSTE
COMMISSIONE
PRIGIONIERI
DI GUERRA

MILANO
POSTA ESTERA

Al Sig. Avvocato
Attilio Begey
via Milano, 20
Torino
Italia

Bibl. Jow.

1) 35

Rapperswil, 9 grudnia 1917.

Kochany Panie, Dawno już nie miałem wieści od Pana —
tylko wczoraj doszedł mię prospekt wysłany przez panią
Maryę o jej książce. Dzięki jej serdeczne. Rad jestem,
że książka już niebawem się ukaże. Proszę o 2 egzem-
plarze: jeden dla biblioteki Muzeum, drugi dla mnie.
Oba proszę wysłać do Barby — tak najpewniej dojdą.
Niedawno doszły mię z Barby Leopardiego: I canti
i Dantego: Vita nuova. Już zachwycam się niemi,
rozczytując się. Nie wiem od kogo są — przypuszczam,
że od Pana; skoro tak, bardzo serdeczne Bóg
zapłać! Zwłaszcza Dantego: Vita nuova gorąco
pragnąłem mieć. — Czy doszła Pana przez Barby wysłana
odbitka artykułu mego: Kościuszko
[illegible] polskiego, który w [illegible]
w świetle mesyanizmu Kościuszki, co zawsze i wsz-
napisałem tego „[illegible]" przeczysty sztandar Polski i chrze-
ście dzierżył,
cijański". Wobec powłoki, jakie wojna stwarza,
dopiero w numerze z 15 grudnia (ale już napewno)
wyjdzie ta rzecz w Poznaniu w nowem i dobrze
postawionem piśmie artystyczno-literackiem „Zdrój".
Spodziewam się, że dostanę odbitki i poślę Panu egzem-
plarz. Jako korespondent Kuryera Poznańskiego opisywa-
łem szeroko obchody Kościuszkowskie w Rapperswilu,
Solurze i Lozannie. Dotąd jednak nie zdołałem
dokołatać się, by mi z Poznania przysłali
autorskie egzemplarze pisma. Skoro je dostanę,
też poślę Panu.

Mówił mi p. Kociemski, gdy tu był, że w którymś z pism włoskich i rzymskich, było podane przez Pana streszczenie czy przekład artykułu mego z racyi pogrzebu Sienkiewicza. Skoro egzemplarz tego pisma zachował się u Pana, proszę o zachowanie go dla mnie lub przesłanie do Barby. „Gazetta del Popolo" z przekładem artykułu „Piasta": Polska i Wały: tam, nie doszła do Barby i nie otrzymałem jej zatem. —

Wojna sprawia bolesne niespodzianki i znów hekatomby ofiar porywa. Tutaj na pograniczu dwóch walczących światów swobodnie wglądając się w tem, co się dzieje i co różni ludzkie myśli, coraz mocniej przeświadczon jestem, żeśmy na prawdę na przedmie epoki zapowiadanej przez pionowników naszych z przed pół wieku. Że chodzi o kierunek ludzkości na długie wieki. Sprawa w Polsce już absolutnie przesądzona jako zwycięska — i żadne uboczne zdarzenia, choćby jak przykre, nic nie odmienią. Moskale w proch zbrodnie wciąż mnożą się. Da Bóg się rozlatują i kończą sromotną zdradą. Da Bóg to samo jeszcze spotka Austryaków i Prusaków, aby się stało zadość sprawiedliwości Bożej. Na Moskali dopiero świat się poznał, co warci. Najsilniejszym lecz momentem decydującym o wyniku wojny będzie katastrofa ekonomiczna. Warunki w Galicyi, którą i Austryacy i Niemcy ssą jako krainę wielkorodzajną, przeraźliwe są. Stanisławów od 2 tygodni jest bez chleba, Kraków od tygodnia.

Bibl. Jag.

2) 36

A jak donosi ostatni „Naprzód" krakowski, oficer niemiecki zapytany, co go sprowadza do Galicyi, oświadczył: „Wir kommen uns anzufressen"!.. A ilu was jedzie? „Zwanzig Tausend!" Żołnierzom niemieckim wolno wysyłać paczki do domu – więc z jednej poczty odchodzi dziennie około 300 paczek z jajami, masłem itp. Żołnierze mają już na to specyalne pudełka fabrykowane z przedziałkami. Ponadto Niemcy transportują żywność z Galicyi jako Kriegsgut w starych armatach itp. itp. A służebnica austrya ani się śmie sprzeciwić, ani słowa się odezwie..

12 grudnia.

Wczoraj natrafiłem, przepisując u Gorczyńskiego taką notatkę z r. 1859 – „Wojna włoska 1859 r. Pomimo obrzydzenia dla Austryi, trzeba jej przyznać niepospolitą energię w złem. Energia ta po części jest w niej samej, w złym duchu, którego jest organem, – po części w pewności, że ma spólników w innych rządach, a między nimi w rządzie duchownym Kościoła katolickiego.

Rzym składa w tej sprawie najwidoczniejsze owoce swojego złego. Zdaje się, że Bóg dopuścił w tych czasach swojego sądu, aby odkryły się skrytości serc rządzących dzisiaj Kościołem widomym Chrystusowym. Spółka ze złem, walka przeciwko wszystkiemu, co staje w obronie spraw swoich od Boga wydzielonych". –

Niedawny słynny artykuł Styki: „Si je serais le Pape" – zapewne Panu znany.

Jerusalem! Jerusalem!.. Piękniejszych przeżyć nad tę
wieść nie miałem.. Zaiste, jak pisze Journal de
Genève (w dzisiejszym artykule wstępnym): Le général
Alenby, en allant se prosterner, comme Godefroy
de Bouillon, devant le Saint-Sépulcre, a tourné
une lourde page de l'histoire du monde". ~~[illegible]~~
Godny to podarek na Gwiazdkę Bożego Narodzenia
dla Świata prawdziwie chrześcijańskiego — w tej
nowej, i da Bóg, ostatecznej, wojnie krzyżowej.
Spirytualistycznie nawet biorąc widział Moskali jeno
szkodził, winit pomagać. Miałże Bóg nagrodzić, skoro
za szczytnemi hasłami kryła się tak haniebny pakt,
na który przystał swój dał nad Brianda, że
nie dopuści się do wprowadzenia sprawy polskiej jako
zagadnienia międzynarodowego, pozostawiając ją Rosyi —
na której przyrzeczenia tylko, wiesteś, nady spryjmienone
się powstają ciągle... Nawet paryski Temps uznał za
nader pilną kollektywne oświadczenie [wspólnie polskiej] gwarancyj — a oka-
zja znów minęła. Fatalnego wrażenia o pakcie
objaśnienia Havasa nie zmazują. — Za to z Ameryki
dobre wieści. Tworzą armię polską. Paderewskiego
zamianowano attaché pułkownika House, któremu
ma być pomocny w zbieraniu materjałów na
kongres pokojowy. Paderewski duszą jest całej
ruchliwej pracy polskiej. Przewiduje utworzenie 250
tysięcznej armii polskiej; nad amerykański zgodził
się na ten plan. Wojna niezawodnie potoczy się nadal
i rozstrzygnie na jedynym froncie od Belgii po Włochy.
Bardzo serdeczne życzenia na Święta Bożego Narodzenia i Nowy
Rok śle Kochanemu Panu, paniom Marji, Rozyńcie, panu Arturowi
i dziatkom jego. Ufajmy — że przyszłe Boże Narodzenie będzie już świętem
prawdziwego Pokoju. I nie będziemy mogli: Hosanna in excelsis!.. Pozdrowienia serdeczne
od szczerze oddanego Józefa R

P.S. Egzemplarz prospektu księgi p. Marji do Muzeum dziś przysłał. Dziękujemy!

Rapperswil, 13 stycznia 1918.
niedziela.

Kochany Panie,

Teraz dopiero nadeszła krótka kartka Pańska z 29.XII. – z widokiem Supergi (ileż mi dobrych i pięknych chwil przypomina!.) Dzięki serdeczne. Skoro tak długo listy idą, mam nadzieję, że tymczasem doszedł Pana obszerny mój list z 12 grudnia, w którym dziękowałem za Leopardiego i Dante Vita nuova. Po 12 grudnia nie pisałem. Na święta wyjechałem najniespodziewaniej do Fryburga, zaproszony telegraficznie na wilię do xięstwa Puzynów, z Litwy – i u nich gościłem, aż po Nowy rok. Życie mię upoiło – i od pióra, mego stałego zajęcia w rapperswilskiej pustelni, bardzo odbiegłem. Dom xx. Puzynów ogromnie miły atmosferą starej polskości – tej z Litwy. On, lat 40., literat, historyk, poeta, człowiek szczery, prosty i wierzący, rozmiłowany w zakonie narodowym wieszczów. Zbliżyliśmy się do siebie, gdy tu był jesienią przez tydzień, a potem ja, wracając z Lozanny z obchodu Kościuszkowskiego wieczór i noc u nich spędziłem. Ona młoda – i tak prostotą ducha i szczerą głębią wiary cudowny typ Polki, jaki tylko w starym dworze polskim na Białej Rusi mógł się wychować. Zachwyciła mię. Ogrzałem się i ożywiłem w ich domu, jak w zdroju polskości. Oceniłem wartość prawdziwej szlachty. Niezapomniane te

nocne wieczorne długie gawędy we troje lub dwoje, nieraz
o zagadnieniach bardzo głębokich – ducha – przy
płonącym kominku. Fryburg ma liczną kolonię
polską, i wielu mam znajomych – otoczony więc
byłem żywem kółkiem. Na wilii było nas
osób 18, w tem ksiądz Litwin. A ja przywiozłem
opłatek z kraju, z Polski, otrzymany przed wyjaz-
dem z Rapperswilu do Fryburga, – i nim dzieliliśmy
się. Potem o 12-tej w nocy pasterka polska
z kolędami. Nakolędowałem się i w domu
i u prof. Dobryckich i u pp. Bronarskich,
rodziców moich kolegów uniwersyteckich.
Prusynowie mają dzieci b. sympatyczne: Marysię
12 letnią, Józia i Krzysia – chłopców i córeczkę małą:
Ks. o. Najgłębsze wrażenie Nowy Rok zostawił mi:
witaliśmy go wszyscy w rodzinie tradycyjną
modlitwą: Pod Twoją obronę i Kto się w
opiekę podda Panu swemu. Gospodarze
prosili, chcieli, bym z nimi święcił od Trzech
Króli – i znów już wymusili ode mnie obiet-
nicę, że na Wielkanoc do nich przybędę.. A
Fryburg dla mnie miastem najmilszem we Szwaj-
carji: Ma śliczną katedrę z witrażami polski-
mi i cudowne położenie – śliczne mosty wisząca-
W okolicy mają być jakieś niezwykłe knieje, litew-
skim podobne, do których mamy się wybrać na Wielkanoc,
gdy Bóg da doczekać. –

Bibl. [illegible]

Teodorowicz wystąpił jak historyozof niepospolity — dowodząc, że wojnę spowodowała polityka „siły przed prawem". Wywiódł źródło jej od rozbiorów Polski, i wykazywał jak głuszono sumienie wobec fait accompli, skoro jeszcze zbrodnią świeżą była, ale sumienie budziło się. Traktat rozbiorów pokrywano bluźnierczem przyzywaniem imienia „Trójcy świętej". Karamzin pisał do Alexandra I: „Nie wasza wysokość, ale cesarzowa Katarzyna jest odpowiedzialną przed Bogiem i historyą za los Polski". Pruski mąż stanu Stein orzekł, że „podział Polski jest polityczną zbrodnią", historyk zaś Rotteck powiedział: „Upadek Polski zwiastował tryumf przemocy i bankructwo prawa publicznego".

Teodorowicz wyzyskał swą mowę, aby z niej zrobić rzadkiej ~~wartości~~ przysługę Benedyktowi XV. Dał komentarz tego orędzia, który dla porównania przytaczam wartości: „Potwierdzenie tych głosów przychodzi jednak dopiero w piśmie Ojca św., skierowanem niedawno do ludów świata [Aleby tak nawiązać w zakończeniu, przedtem ze 2 godziny sam cudowne prawdy rozjaśniał]. To orędzie Ojca św. jest przedziwnem powiązaniem wartości idealnych z realnymi, duchowej treści ideowej z aktualnymi problemami, sugestyi, która nie chce się rozwodzić w słowach, z ostrą linią myśli przewodnich, — głosu sumienia z głosem polityki, programu na dzisiaj z wielkimi programami przyszłości, ducha Chrystusowego z praktyczną dążnością świata. Ojciec św. potępia zasadę „siły przed prawem" i przywraca znaczenie zasady odwiecznej: sprawiedliwości.

2

Zmartwił mię pacyfizm Zdziechowskiego, dla którego tyle
szacunku mam — ale już go nie rozumiem. W artykule
swym, w jednym z pism polskich w Petrogradzie, przemawia
jak bolszewik: twierdzi, że jedyną przeszkodą do zawar-
cia pokoju jest krwiożerczość Lloyda George'a i Wilsona,
którzy radziby widzieć u stóp anglosaskich powalo-
ny świat cały. I wyznaje Zdziechowski zarazem swój
wielki szacunek dla „kultury niemieckiej"...
Co go tak oślepiło? trudno pojąć. — Dzięki Bogu,
że machinacye niemieckie w Brześciu i w samej Ro-
syi upewniają owych anglosasów o konieczności nie-
zbędnej odbudowania Polski niepodległej i całej.
Najmędrsze to ostatnie wyjście przez Balfoura,
żądającego naprawienia haniebnej zbrodni z pod-
uszczenia Prus wykonanej w 1772 ~~przez~~ podziałem szukać należy
Polski. Bo tam, nie dopiero w 1871, z którego wyros-
źródła owego zgwałcenia prawa,
ta „siła przed prawem". Jak Francya dla naprawie-
nia „krzywdy wyrządzonej jej" w 1871 nie żąda plebis-
cytów, jeno restytucyi — tak samo nam nie potrzeb-
ne bolszewickie zabawki, bo myśmy państwem
narodowem byli przez tysiąclecie.
Najznamienitszy wypadek w Polsce, jaki mógłbym
Panu zanotować, to mowa — która zaiste czynem
jest — arcybiskupa Teodorowicza w austryackiej
Izbie panów (30 października 1917), ogromnie głęboko pomyślana i bardzo
obywatelska, — a tak śmiała, jak rzadko jaki Polak ~~inny~~ inny
dotąd przemówił pod panowaniem germańskim.

Bibl. Jag.

3 Tem samem sygnał On tak głęboko we wnętrze sumienia ludów, że z pod działania tych wskazań nie potrafi się już nigdy Europa wyzwolić, - i bez względu na to, czy wcześniej czy później, będzie musiała wejść na tory, wytyczone słowami Stolicy Apostolskiej. Hasło pokojowe Ojca św., mające punkt wyjścia w idei „sprawiedliwości", wolne od klątwy podejrzeń, wolne od wszelkiego partykularyzmu, wzniesione wysoko ponad wszelkie interesy i partye, ożywione jedynym interesem - miłości - udziela moralnemu dążeniu do pokoju znamienia najwyższej powagi i świętości. - Ojciec św. nie zadowalnia się jednak wskazaniem tylko ~~idei~~ ogólnej idei. Wymienia On narody, którym ma być wymierzona sprawiedliwość. Wymienia mianowicie obok ludów bałkańskich, Armenię i Polskę. - Tem czem jest zagadnienie Armenii dla wschodu, tem jest sprawa Polski dla Europy chrześcijańskiej. [Teodorowicz jest arcybiskupem ormiańskim]. Zmuszają one ludy wschodu i zachodu do porozumienia, opartego na sprawiedliwości. Rozbita na trzy części Armenia znaczy także swą drogę krzyżową w historyi krwawemi śladami. Jej męczeństwo osiąga też w tej wojnie punkt najwyższy przez wydanie pół miliona ludzi, między nimi księży, biskupów, zakonników na katusze i na śmierć głodową w pustyni. - Dla Europy chrześcijańskiej idea sprawiedliwości w życiu ludów uzmysławia się w problemie odbudowania Polski. Ze swej strażnicy przebiega Ojciec św. okiem historyę jej, i jakkolwiek mówi o niej niewiele, jakkolwiek myśl całą zamyka w trzech słowach: <u>cierpienie</u>, <u>tradycya</u>,

Bibl. im.

sprawiedliwość, to jednak w tej właśnie zwięzłości zawiera się wszystko.

Tradycya czyni naród niezniszczalnym całością i niepokonalną przez podbiaty jedności. Tradycya, o której mowa w orędziu Stolicy apostolskiej, to tradycya jednolitego narodu chrześcijańskiego, która woła o jednolitą organizacyę polityczną. Stuletnie zaś cierpienia Polski, jej walki o wolność, jej łzy, łączą się dzisiaj z jej cierpieniami ~~z jej cierpieniami~~ ~~obecnemi~~, z jej zniszczeniem i krwią i dodają siły mowie duszy słowami płynącemi z serca. Obie wreszcie idee łączą się w jedną: sprawiedliwości. – My, Polacy, jesteśmy Ojcu św. za Jego słowa szczególnie wdzięczni. W tem jedynem słowie: „sprawiedliwość", w tej jedynej idei, mieszczą się wszystkie polskie sny o przyszłości, wszystkie narodowe programy; w niem jest zamknięta cała tęsknota i cała nadzieja. Te zaś tak rozliczne prądy i dążenia duszy znajdują wyraz wszystkie w jedynym jedynym postulacie praktycznym: – „restytucyi".

Nieprawdaż, że komentarz przeciągnął dicto cwykła, Musi to być za winy nasze, dane – i jak jesienne! Merciery. Teodorowicze – skoro [illegible] w Kościele nie ma ich na Stolicy apostolskiej, gdzieby być powinni. Teodorowicz bardzo ostro krytykował w przemówieniu (czasie) poprzedniego, w którem Prusaków i przemawiał za zjednoczeniem Polski, i przewodniczący Izby panów w cierpkich słowach przywołał arcybiskupa do porządku – za obrazę „wysokiego alianta" i wykraczanie poza grunt „przynależności państwowej".

4 Zatem w tem przemówieniu ~~dla~~ wykarmia potrzeby odbudowy zjednoczonej 40
Polski powołał się Teodorowicz na słowa ... Wilhelma II!
Mówił: „I gdy jeden z posłów polskich w parlamencie powiedział,
iż ma nadzieję, że przyszła wojna nie będzie już dla Pola:
ków wojną bratobójczą, to w tem tak bardzo wszakże
upragnionem pragnieniu zawarte jest niezmiernie
wiele, ba, nawet – wszystko.
Potwierdzenie zaś tych psychologicznych wywodów
znajdziecie panowie w słowach niemieckiego cesarza,
które skierowane zostały ostatnio do Bułgarów, a których
charakter ogólny jest przystosowany do psychologii
każdego narodu podzielonego, które przytaczam dosłownie:
„Ze szczerem współczuciem i szacunkiem odnosimy
się do tej wydzierającej się z serca ludu tęsknoty i gwał:
townego parcia do narodowego zjednoczenia;
a wspominając na naszą własną przeszłość, czuliśmy
się też w tem dążeniu młodego, jednego narodu
z nim jak najściślej zespoleni...”
A ~~przystosować~~ się to da do psychologii „każdego narodu
podzielonego” – a więc też do Włochów, Serbów,
Rumunów..
Niemcy zmuszeni są przyjmować pewne idee, ale
przyjmują je obłudnie. – Podobnie jak Teodorowicz,
odpowiedział Hertlingowi Seyda, wiceprezes Koła Polskiego
w Berlinie, na oświadczenie, że Kongresówka i Litwa będą
miały prawo stanowienia o sobie. Powiedział mu
Seyda: dobrze – ale to prawo musi być wszędzie zastosowane
i w obrębie istniejących wiązów państwowych, inaczej
kłamstwem jest. – Obłudni, giną w objęciach obłudy.

Byleby tylko Bóg sił użyczał do wytrwania! Niezwykły
charakter tej walki: Dobra ze Złem, światłości z ciemnoś-
cią, wolności z gwałtem, bezprawiem, niewolą — coraz
jaśniejszy. Zaiste po walce o prawa człowieka, walka
o prawa narodu.—

Nie doczekałem się dotąd ani egzemplarza mej pracy
„Kościuszko w świetle mesyanizmu" (kopię maszynową
posłałem Panu z Barby. Czyżby nie doszła? Od
Pana przed kartką z 29.XII przez b. długi czas
listu nie miałem.) Pisał mi redaktor, że ma być
skończona w nrze z 15.I. Ale wątpię, czy mi będą
mogli zrobić 50 odbitek. W drukarni oświadczyli, że
papieru nie mają. Jest wielki brak papieru w Pozna-
niu — dostaje się go bodaj czy nie za kartkami, a ja
tam kartki nie posiadam... — Pisał mi przed Bożem
Narodzeniem Mutermilch, że wysyła dalszy zeszyt
„Logos" z prośbą, bym doręczył Panu. Nie dostałem jeszcze.
Pozdrawia Pana i pisze, że wczoraj w Krakowie mówiono
o Panu. — Cyrkularze o książce p. Maryi doszły;
pokwitowałem już 12.XII.

Mowa arcybiskupa oczywiście nie zbawiła po austryacku katolickiej izby
panów i ratownicze bardzo doniosłe wywarła wraże-
nie w kraju, podnosząc ducha, i to w chwili, kiedy
austryacy kusili od zdrady sztandaru Polski tajemniczemi
obiecankami o „królu polskim Karolu", który odda nam
Polskę, jako sam zabór austryacki.. w zamian za Koronę
węg. — Bardzo serdeczne pozdrowienia śle kochanym wyżsi
Państwu — Panu, Paniom Maryi i Rozynce, Panu Arturowi
i ich dziatkom, — i prosi o częstsze słowo wieści o sobie.
U nas wie dobrze. Zdrów jestem, rad, i pracuję. Szczerze oddany
Józef Komenda.

Bibl. …

1

41

P. I.

Rapperswil,
15 grudnia 1918.

Kochany Panie,

Ciężko mi przychodzi wziąć pióro do ręki, bo zawiniłem wobec Pana milczeniem swem dłuższem, nie podziękowawszy dotąd za kartki z 24 i 10. IX – a wybierałem się oddawna, by odezwać się do Kochanego Pana listem obszerniejszym.

Po powrocie z wakacyj ze znacznem ożywieniem zatopiłem się w pracy swej; potem przyszły wielkie wypadki w świecie, znaczące przełom epoki przepowiadanej – i wobec czego wszystko jakoby odbiegło, zmalało i co powszednie. Temat nieprzebrany – nie chcę się nawet weń zapuszczać – ale radbym bardzo serdecznie Kochanemu Panu i Jego drogim dłonie uścisnął w radości, żeśmy dożyli tych czasów, na które zwłaszcza w Polsce całe pokolenia męczenników daremnie wyczekiwały; że ofiara spełniona tryumf swój święci. Radości i pokój duchowi Ernesta! Tryumf Italii świadkiem, że nie na próżno było i jego ofiara. W obliczu zwycięstwa zasad Bożego ładu w świecie, w tem cudniejszą aureolą wzrastają tacy rycerze chrześcijańscy jak On. Niechże więc świadomość, że ofiara z syna jedynego na ołtarzu świętej sprawy, nie na próżno była, jesień żywota rozjaśni Kochanemu Panu.

Takbym pragnął spotkać się rychło z Kochanym Panem, móc zajrzeć znów do Turynu. Tyle czasu ważnego upłynęło od ostatnich mych odwiedzin. Wtedy jeszcze młodzieńcem byłem, niewiele jeszcze rozumiejącym. A bardzo serdecznie Kochanemu Panu dziękuję za ułatwienie mi wejścia do pracy nad Sprawą – w której zrozumieniu

przez z górą cztery lata życia skupionego i pracowitego w zaciszu rapperswilskiem znacznie się pogłębiłem. I wierzyć mi proszę, że nie zmarnuję tej pomocy — i że głównym wysiłkiem życia mego będzie służba tej sprawie przez szerzenie jej zrozumienia. Założyłem sobie już pokaźny warsztat pracy na długie lata, czerpiąc materyał z kopalni rapperswilskiej. Wojna się skończyła — mnie czas najwyższy skończyć swe studya (mam jeszcze 2 semestry) i chciałbym do Kraju na wiosnę pojechać dla pozałatwiania spraw osobistych. Do pisania pracy doktorskiej zabrać się nie mogę i często przeszkodą brak ważnej części pamiętników Słowackiego, które swego czasu przed wojną pożyczono do Akademii w Krakowie — a stąd z powodu stosunków pocztowych niepewnych nie można ich wydostać z powrotem. Będzie to syntetyczna praca — o religijności Słowackiego w życiu i poezyi (a religia, zwłaszcza od zetknięcia się z Towiańskim, była dla poety „wszystkiem"). Ubiegnie mi jeszcze z rok lub dwa nim się uporam z zakończeniem studyów swych — i tymczasem niewątpliwie w Szwajcaryi pozostanę, bo nie sądzę, żeby Muzeum tak rychło do Polski przeniesiono.

Pracę Gąsiorowskiej czytałem — i zamówiłem w Krakowie egzemplarz dla Pana; niestety wobec wstrzymania posyłek stąd jeszcze nie otrzymałem. Posłałem Panu przez Barby „Rok Polski", zawierający sprawozdanie Ujejskiego o tej pracy. Autorka jest osobą dobrej woli i jeszcze większej pracowitości, a także zdolności.

Bibl. [illegible]

2 Ujęcie przedmiotu znakomite. Tylko recenzent (sam pozyty- 42
wista) zdaje mi się, że przecenia stopień kultury uczucio-
wo-religijnej autorki. Z tonu jej pracy raczej brak
w tym względzie wyczułem. Zdaje mi się, że autorka w zale-
żna jest od profesora swego, Chrzanowskiego, który też
pozytywista — ale dobrej woli i równiem zbliżający się
do tych zagadnień, w sferze uczuciowo-życiowej odległym
będąc tej dziedzinie zagadnień. Pisał mi Chrzanowski,
że zamierza wydać wybór nauk A. Towiańskiego.

Praca Gąsiorowski szkicem jest — w wielu miejscach
niedostatecznym. Wiele jeszcze trzeba będzie wpierw uprzystęp-
nić w dziedzinie materyałów niewydanych. Czas nowy,
jaki nastał, zadatkiem jest, że swobodniej będzie można
to czynić, lecz na głębne zrozumienie w Polsce, niżli
dotąd. Mam w odpisach Goszczyńskiego w przemówieniu
(nieznanem w druku). Towiańskiego z 10 czerwca 1842 r.
przegłębokie zdanie o epoce, jakiej niewątpliwie Mistrz był
prekursorem i czego sens głęboky dziś w obliczu wypad-
ków przeżywanych jaśniejszy: „Zespoliliśmy się w
ideale i między nami ten ogień święty ukazał się. (... takiego
ognia jeszcze nie było ...). Ten ogień uprzedza epoki i spra-
wy, i ten ogień chyba po skończeniu epoki drugiej w całych
narodach zajaśnieje, zajmie się. Za Jezusa Chrystusa ogień
Jego zapalony zaledwie dzisiaj owoc wydaje — i w epokach
poprawczych ogień miłości zaledwie się na końcu epoki
zajmuje. Tak więc sam ideał może być daleki"...
A jakiż to ideał oni mieli? By moralność chrześcijańska,
obowiązująca jednostkę, stała się moralnością życia politycznego
narodów. I ogień, jaki wśród nich się ongi ukazał, [illegible]
zmienił cały świat i w perzynę obrócił przemożne twierdze
polityki grabieżco-pogańskiej, jakiemi były

wszelkie zaborcy Polski. Jakie cudowne są wyroki Boże! Żyjemy w obliczu takich zdarzeń, których doniosłości umysł nasz dziś ani w stanie jest objąć.

Ale jeszcze trzeba po Bożemu świat uporządkować. Niestety, u nas jeszcze nie dobrze. Wielkopolska nauczyła się roztropności rządności i jedności karnej w szkole pruskiej — i dziś zachwyca swą postawą. Jest to naprawdę skała Polski. Grunt mocny, bo na Bogu oparty. Kierownictwo ludu było w ręku duchowieństwa bardzo patryotycznego, które zajmowało się niezmiernie podniesieniem ekonomicznem ludu przez różne związki gospodarcze. Wielkopolska wolna jest od zarazy socyalizmu, którego heroldami dziś wszędzie Izraelowie — Żydzi. W wielkopolsce na szczęście nawet wszyscy Żydzi uważali się za Niemców — i w tym względzie nie było nieporozumień. Najsmutniej dziś w Kongresówce, która miała największy procent Żydów „polskich", co grupują się głównie w partyi socyalistycznej, prący na gwałt przy pomocy moskiewskich uzurpatorów do bolszewizmu. Bezczelność żydowska do tego stopnia posuwa się, że zbrojne oddziały napadają na wojsko polskie, na ulicach Warszawy strzelają do wojska, krzycząc: precz z białą gęsią (pogardliwie: zamiast z Orłem Białym!). We Lwowie polskim, przez hajdamaków pod wodzą Prusaków i Austryaków napadniętym Żydzi na stronę wojujących przeciw Polsce przeszli. We Lwowie, Przemyślu wodą gorącą bronią itp. atakowali Polaków. Przez cały czas

wojny byli awangardą niemiecką, i z tego się chlu-
bili. Przekupstwem zajmowali najwygodniejsze placówki
kancelaryjne. Tłomaczono sobie napisy na czapkach
wojskowych „F.J.I." (Für jüdische Interessen).. Jeden
z urzędowych „komunikatów" armii austryackiej z lata
r.b., pisząc o tworzeniu się wojska narodowego
we Włoszech z jeńców czeskich i polskich —
podnosił, że dzięki agitacyi żydowskiej Polacy nie
dają się zaciągać do tej armii. Lichwiarskie
interesy zwłaszcza żywnościowe i potajemnie dla władz
niemieckich załatwiane były w rękach żydów,
którzy na mocy pozwoleń gubernatorskich ogała-
cali z żywności całą Polskę — i Polacy byli bezrad-
ni. W Warszawie sądy polskie na mocy rozporządzenia
generał gubernatora Beselera aresztowały kilku
żydów lichwiarzy, a Beseler kazał sędziego uwię-
zić, a żydów puścić — bo mieli od niego
pozwolenie... A teraz to robactwo obłud-
ne, co zwłaszcza przez ciąg wojny toczyło
Polskę haniebnie, zawsze się płaszczyło przed
każdorazowym najeźdźcą i z nim wyzyskiwało z
ludność polską — w całym świecie brudną
kampanię oszczerczą przeciw Polakom podnosi
+ o pogromy. Przeciw temu bakcylowi bolszewizmu
wszędzie fronty powstają — i daleko gorsze są zaburzenia
w Czechach i na Morawach. W Berlinie roi się od
wezwań: schiesst die Juden tot! A oni Polski się
uczepili. Jest w tem dyabelska robota germańska—

biuro Wolffa bardzo gorliwie jest na usługach Żydów
w tej sprawie — i wszędzie prasa jest we
względzie żydowskim, i tak n.p. z całą pewnością
ma się tu w Szwajcarji — wszystkie wybitne dzien-
niki, oprócz wyjątkowo Journal de Genève, zawisłe
od Żydów. A kultura „polskiej zgrozy” od Niemców
zawisła: rewolucyjne Niemcy dziś w rękach Żydów.
My tego robactwa mamy 10–12% i chcieliby
mieć u nas Judeo-polskę. Społeczeństwa uporządko-
wane zachodnie, w które wsiąknął element żydowski,
nie są w stanie często zrozumieć nas — i Pola-
ków, co przyjęli w gościnę do siebie Żydów, gdy ich
na całym świecie tępiono, skłonni są, dziś oskarżać
o nietolerancyę. Jest to
kalumnia, idzie o machinacyę niemiecką, której chodzi o osłabienie
Polaków, aby nie dopuścić do stworzenia z sil-
nej Polski muru przeciw germańskiego. Według
zes najlepszych znawców, wielkopolskich braci
naszych, rewolucya niemiecka jest w sposób
zamaskowany kaiserlich deutsche. Najgorsi
hakatyści przybierają dziś nazwę demokratów,
aby wyjednać litość u zwycięzców. Na Śląsku
w radach robotniczych rozsiadają się hakatystami
fabrykanci, wydalający z fabryk Polaków
aby wykazać, że na Śląsku „Polaków niema.”
Na granicę wielkopolski wysłali armię t. zw. Heimat-
schutz, która teror szerzy. I nikomu zgodzili się na
prawo narodów samostanowienia o sobie.

Bibl. 104

Przy tej zamiecie dorwał się do steru rząd partyjny, socjalistyczny (wprawdzie usiłujący, jak głosi, uśmierzyć grożącą rewolucję bolszewicką) i rządzi nie z woli narodu – bo Wielkopolska Galicya a także większość olbrzymia Kongresówki przeciw niemu. Chwila dla nas decydująca, bo chodzi o granice przyszłej Polski; może Bóg da, że się ster odmieni – i że się da stworzyć rząd narodowy wszystkich dzielnic i wszystkich kierunków myśli polskiej. Kongresówka wyszła z pod anarchii rosyjskiej i przebywszy następnie ciężki najazd germański, niepokojona żydowskim bolszewizmem jest wśród dzielnic polskich dziś najbardziej osłabionym czynnikiem.

Prócz walk z hajdamakami i Niemcami, jeszcze jedno przynajmniej zakłopotanie przybywa nam od niby sprzymierzeńców, Czechów, którzy poczuwszy trochę swej siły, w niepamięć puszczają układy, poczynione z przedstawicielami Polski i na mocy tego prawa „historycznego", iż jakiś król polski zrzekł się ongiś Śląska na rzecz Habsburgów jako władców korony św. Wacława – chcą nam zagrabić odwiecznie polski Śląsk cieszyński, do którego nie mają rozumnego prawa, bo Czechów tam niema. Części Śląska, w której mieszkają Czesi, Polacy wcale im nie kwestyonują. Relacye polsko-czeskie psują się też, zwłaszcza, że Czesi usiłują mieszać się w sprawy nasze z Rusinami jakby ich chcieli wygrywać przeciw nam. Materyalnie Czesi zdobywają się na wolność, moralnie ku śmierci lecą. Nieszczęśliwie i urzędowy katolicyzm austryacki był u nich narzędziem ucisku myśli narodowej czeskiej.

Ale jest to zaślepienie, którego usprawiedliwić nie można i które zemści się, jeśli Czesi chcą wyzuć się wogóle z katolicyzmu – Zniesiono naukę religii w szkołach, górą są prądy husyckie. W Pradze tłumy z dziką uciechą zdruzgotały statuę Matki Boskiej, co od wieków tam stała. Pod względem religijnym daleko, a nawet bez porównania lepiej w Polsce. Uważam zaś, że słuszne jest zdanie Goszczyńskiego, iż naród, który wyzbywa się religii, skazuje sam siebie na śmierć. Do jakiego Grössenwahn doszedł prusacki Herrenvolk, co wyzbył się uczuć religijnych i jak kończy – widzimy.

A tu bardziej, niż kiedykolwiek interwencji Boga trzeba, żeby pogodzić żywioły niezgodne i ład wprowadzić w świecie, od którego precz dale-ko mimo decydującej wygranej.

Byłbym Panu bardzo wdzięczny, gdyby mógł mi odstąpić Korespondencyę Zaleskiego, która bardzo byłaby mi potrzebna ze względu na Goszczyńskiego. Książkę Gąsiorowskiej, skoro tylko otrzymam z Krakowa, nadeślę.

Na gwiazdkę ślę Kochanemu Panu odpis jednego listu Lenartowicza, który tu wyszperałem i który wiele mi rozkoszy duchowej przyniósł. Niechże Dzieciątko Boże błogosławi pracom ludzi sercem prostych, miłości Bożej kwitnącym. Niech błogosławi pracom żywota Pańskiego – i da Panu zdrowie czerstwe i ten pokój ducha – nadewszystko – jaki aniołowie w ową noc cudowną zwiastowali hominibus bonae voluntatis. Te same życzenia jak najserdeczniejsze przesyłam tam państwu Bersanom i p. Rosynie, pozdrawiając ich jak najmilej.

Czy nie znalazłaby się u Pana jakie listy Lenartowicza? Czy owa „Księga Anielska" z bytu „Pisma"? Pozdrowienie jak najserdeczniejsze od szczerze oddanego Józef Kallenbach

W. L. od stycznia ma wykładać w Sorbonie filozofię słowiańską.

45

Kraków

Środa 27 Listopad

1918

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Zniesie tytułów i orderów na Węgrzech

Wiedeń, 27 listopada (Telef.) Pisma wiedeńskie donoszą z Budapesztu, że rząd węgierski już w dniach najbliższych wyda ustawę, znoszącą wszelkie tytuły i ordery.

13.236 oficerów zabitych.

Wiedeń, 27 listopada (Telef.) »Parlaments Korrespondenz« donosi:

Z pomiędzy 550 aktywnych pułkowników armii austro-węgierskiej padło w czasie wojny światowej 64, z 720 podpułkowników 111, z 1.100 majorów 184, z 6.450 kapitanów 1.116, z 6.750 poruczników 1.148, z 5.500 podporuczników 1.285, z 950 chorążych 538. Liczba zabitych i rannych żołnierzy w dół sierżanta wynosi ogółem 4 miliony, a więc trzecia część wszystkich powołanych pod broń została zabitą lub ranną. Aktywnych generałów liczyła była armia austro-węgierska w 1914 roku 310, z których do końca maja 1918 padło 8, z 2.308 oficerów sztabowych padło 395.

Oficerów nie zawodowych poległo na wojnie 8.975; ogółem poległo tedy 13.326 oficerów.

Wiadomości ze Lwowa.

tra… tea… odb… do… ne,… T… po… wa… b. n… jęto… 1… szy… mo… o g… R z… 2… kow… Lw… z ta… nier… naj… 3)… j a… k i,… d o… pan… 4)… czyś… mi n…

P. I.
284

dmach mają złożyć oświadczenie w sprawie przystąpienia.

Wobec dokonanego faktu zrzeszenia się pocztowców w Galicyi zaznaczyć wypada, że Związek liczy obecnie przeszło 9000 członków i przedstawia pokaźną siłę zawodową, samodzielną i karną, która spraw pocztowców, organizacyjnych i przersonalnych należycie reprezentować i bronić potrafi.

W powyższej sprawie toczyły się obrady w niedzielę cały dzień do późnej nocy, dzieło zrzeszenia dokonało się pod przewodnictwem dawnej grupy pocztmistrzów i ekspedyentów przy wybitnym udziale prezesa grupy pocztmistrza p. Jaworskiego.

PODZIĘKOWANIE OFICERÓW WŁOSKICH DLA KRAKOWA. Na ręce redakcyi „N. Reformy" nadesłał Komendant oddziału jeńców włoskich por. Ricotti medyolańczyk pismo dziękczynne w języku włoskim, które w przekładzie brzmi:

„W otchłani wojny został złamany największy obowiązek społeczny, który utrzymywał pokój domowy i pokój Ojczyzny. Ulegając chwilowej przewadze nieprzyjaciela znosiliśmy naszą niewolę w pusztach węgierskich, w twardych okolicach oustryackich, cierpiąc głód, nędzę, zimno, pogardę i prześladowanie.

Przed ujrzeniem jeszcze naszej pięknej Italii odżyły nasze serca dawną miłością w tem historycznem mieście Krakowie, gdzieśmy się jako jeńcy schronili wśród szlachetnych polskich ludzi. Jakoby się nam druga otwarła Ojczyzna. Okowy niewoli opadły wobec uczucia braterskiego przyjęcia.

W imieniu milionów moich rodaków, pada z rozentuzyazmowanych serc, nas oficerów, zgromadzonych w tem mieście, okrzyk „Niech żyje nowa, wolna, niepodległa Polska"!, „Niech żyją Włochy"!

Dnie spędzone w prastarym grodzie Polski, gdzie wśród najdroższych sercu Polaka pamiątek przebywają wyszlachetniałe dusze, wyrosłe wśród cierpień, umiejące odczuć ból nasz w chwili największej tęsknoty za słonecznym naszym krajem, nie dadzą się nigdy zapomnieć.

Żegnając się z tą ziemią gościnną, zroszoną przez wieki krwią w jarzmie niewoli, a dzisiaj wolną, poczuwamy się do obowiązku i potrzeby serca, by wyrazić całej Polsce naszą najgłębszą wdzięczność, tej szlachetnej **Polsce, która** zawsze **opiekowała się nieszczęśliwymi jeńcami włoskimi**, jakby braćmi.

Gest ten szlachetny i kulturalny, zachowamy w sercach naszych z dozgonną wieczną wdzięcznością i składamy na tej drodze nasze gorące podziękowanie Komitetowi polsko-włoskiemu w szczególności zaś ks. dr Kruszyńskiemu, p. Rychter Janowskiej, hr Wielhorskiej, hr Borkowskiej, hr Wodzickiej, p. Sadowskiemu, p. Dutkiewiczowej, p. Łucyi Szporn, p. Bukowskiej, generałowi Madziarze, hr Edw. Raczyńskiemu, hr Platterowi, drowi Latinikowi, p. red. Prokeschowi, p. Macharskiemu, p. fotografowi Kuczyńskiemu, panu Fallekowi i tym wszystkim, którzy okazawszy zainteresowanie „bezdomnym", przygarnęli ich gościnnie w najcięższych ich chwilach.

Po ucałowaniu naszej świętej ziemi ojczystej przesyłamy entuzyastyczne pierwsze pozdrowienia naszej zbawionej Siostrze „Wolnej Polsce"!

Porucznik Costantino Ricotti".

Włosi w szeregach polskich. 46

Warszawa, 10 grudnia. (PAT.) Wielkie wrażenie wywołała w całem społeczeństwie polskiem wiadomość, donosząca, że w ostatnich walkach we Lwowie walczyli po stronie polskiej jako ochotnicy jeńcy włoscy. Ochotnicy włoscy bili się z nadzwyczajną dzielnością i odwagą i zamanifestowali przez to jeszcze raz polsko-włoskie braterstwo broni, które znalazło niedawno wyraz w walkach legionu polskiego nad Piavą.

y, tej dzie ran- je- się i dzy cie, bę- zda- ę w dno

cie. Obecnie, gdy ceny mąki są nizkie, powinn pozwolić na wypiek białego pieczywa, ale równo śnie unormować jego ceny.

Bibl. Jag.

MASOWY WYWÓZ ZA GRANICĘ. Od osób, któ przybyły z zagranicznych powiatów, dowiadujemy s że wywóz artykułów spożywczych z Galicyi i Kró stwa Polskiego do Wiednia wznowił się i to na wiel skalę. Do Polski przybywają całe rzesze paskar wiedeńskich i zakupują przeważnie słoninę i in tłuszcze, oraz mąkę, celem wywiezienia tych artyk łów za granice państwa polskiego. Ludzie ci przew żą po kilkanaście kilo przy sobie, najczęściej chow jąc produkty pod ławkami w wagonach. Rewiz dokonywane przez władze polskie w pociągach bardzo powierzchowne, do tego stopnia, że ogranic ja się do zapytania podróżnych, czy czego nie wio Niemcy śmieją się z władz polskich, i oświadcz

1) 47

Rapperswil, 14 marca 1919.

Kochany Panie,

Dwie kartki Pańskie, wycinki z gazet i „Żołnierza
Polskiego" czytałem ze wzruszeniem w zuryskim szpitalu
kantonalnym (skąd przedwczoraj po 4 tygodniach wróciłem),
radując się, iż Kochany Pan w czerstwości dożył jeszcze
chwili, w której mógł błogosławić nowemu Legionowi
Mickiewicza, zdążającemu tym razem z ziemi piemonc-
kiej do Polski...

Wycinek z Gazzetta del Popolo posłałem Bojomirowi
Mutermilchowi do Warszawy, w nadziei, iż skorzysta z niego
w prasie warszawskiej — naturalnie, o ile list go dojdzie,
bo od połowy stycznia niemal zupełnie odcięci jesteśmy
od komunikacji pocztowej z krajem przez wściekłe najazdy
na Śląsk polski „braci" Czechów, niewdzięcznych naśladow-
ców Moskali, swych byłych protektorów.

Ale zdziwiła Pana zapewne wieść o moim pobycie
w szpitalu w Zurychu. Tak, 4 tygodnie przebyłem w klini-
ce chirurgicznej, z czego 3 tygodnie przeleżałem, — a 2 tygod-
nie w gorączce przeciętnie 38.5. Wyszedłem bez rezultatu,
a ogromnie na siłach osłabiony. Krótko mówiąc, dom
mój cielesny, acz zaledwie wszedłem w trzydziesty rok
życia, ma się ku rozsypce. Nie boję się rozstania z moim
zwiętym domem czyli t. zw. śmierci — mam głęboką wiarę
w nieśmiertelność ducha i żywot wieczny oraz ufność,
iżem w duchu nie próżnował i że zatem na tamtym świecie
lepiej mi będzie. A jednak wcale mi nie spieszno do odlotu
stąd, bo chciałbym tu jeszcze popracować, a co najważniejsze

odkryć Goszczyńskiego — w czem zawarło się wszystko moje umiłowanie i w co wiele żmudnej włożyłem pracy a ku czemu jeszcze wiele czasu potrzeba mi i sił — a te coraz bardziej słabną..

Po lekarsku rzecz widząc, tak się sprawa ma: od pół roku pojawiły się dolegliwości dróg moczowych (pęcherza), które jak ustalono, natury są tuberkulicznej — a siedliskiem tuberkulozy w takich wypadkach najczęściej nerka. W klinice chirurgicznej chciano przeprowadzić żmudne i skomplikowane zbadanie stanu pęcherza i nerek, by ewentualnie użyć zabiegu chirurgicznego. Tymczasem po 4 tygodniach mękki prób i gorączki okazało się, że w moim wypadku nie da się zbadania takie przeprowadzić.

Nie pozostało nic jak powierzyć leczenie słońcu w Leysin lub gdzie nad morzem słonecznem — a ku czemu nie mam sposobności. Mimo złamania chwilowego mych sił fizycznych wzrosła moja wiara w żywotność własną, która przy nie mało w życiu trudnych zdała egzaminów. Złożyłem wszystko w ręku Boga — którego sprawie radbym tu jeszcze służyć i dla niej pracował wedle sił. Nie kłopoczę się więc, lecz wracam do mych prac zwykłych — i czekam Miłosierdzia Bożego i nad domem moim walczącym się.

Ze szpitala bardzo trudno było mi pisać, gdyż leżałem i musiałem więc odłożyć pisanie do Pana.

Ta próba szpitalna dla ciała chybiona mi była, ale umocniła i zahartowała znakomicie ducha. Miałem świetne rekolekcye.

2)

Do księgarni Jekla w Lozannie zaraz napisałem; załączam tymczasową odpowiedź. Wiem napewno, że Jekiel z transportem książek pojechał do kraju.

Pracy Gąsiorowskiej nie sposób dostać z Krakowa, bo komunikacji nie ma. Raz jedyny bodaj trochę poczty nadpłynęło (około 10 lutego), przewiezionej przez pociąg dyplomatyczny z Warszawy na konferencyę paryską. Wtedy dostałem też kartkę poleconą z Warszawy z 20.I od Mutermilcha, donoszącego, że zaczyna wydawać miesięcznik „Pochodnia", „poświęcony zagadnieniom z filozofii, religii, socyologii, polityki etc., ze szczególnym uwzględnieniem myśli filozoficzno-politycznej polskiej (Mickiewicz, Towiański, Cieszkowski, Hoene-Wroński)..." Chciał mnie „umieścić" w prospekcie na liście współpracowników, gdyby moje placet na czas otrzymał. Prosił w każdym razie o współudział i o zawiadomienie Pana o jego wydawnictwie. Zapytywał też o adres Pański, chcąc prosić o „Pisma" A.T.

Niewątpliwie człowiek dobrej woli, ale jak każdy neofita, wydaje mi się, rasowo – nahalnie, bez należytego pogłębienia i powagi ducha pojmujący swą pracę i służbę.

O wydawnictwa stronę „Pochodni" wszedł w układ z poważną księgarnią warszawską E. Wendego.

Ów księgarz poznański Roch Stasz, z którym pertraktowaliśmy w Rapperswilu o sprzedaż księgarską Listów X. D[illegible]skiego,

zginął przed 3 laty w czasie wczesno-wiosennej wyprawy w górach kantonu Valais. (Mnie, wskutek żony, którą Prusacy z Poznania nie puścili, przypadło egzekwowanie jego emigranckiego spadku i urząd depozytora). Trzebaby się oczywiście obejrzeć za nawiązaniem stosunków z innym księgarzem. Dla mnie te sprawy: terra ignota. Staszek jako dobry znajomy więc byłby nas zbytnio nie okpił. Najlepiej poszukać odbiorcy na <u>Listy</u> na głównym rynku księgarstwa polskiego, w Warszawie. Naprzód piszę więc do Maeterlincka, prosząc o pomoc w tym względzie, czemby przy swej znajomości stosunków księgarskich oddał nam ogromną przysługę. Nie wątpię, że nam pomoże. Ceny książek w Polsce poszły w górę conajmniej o 50%. Ale wobec ciągłej anarchii komunikacyjnej trudno się nie można, aby się udało przeprowadzić ostateczną transakcję z książką nie prędzej, niż wczesną jesienią.

W. L. od stycznia wykłada z powodzeniem w Sorbonie teorię woli. Nie wiem, skąd ~~Pan~~ skierował korespondencję — czy do Barby? Powzdruje stamtąd najprzód ~~[illegible]~~ Zaleskiego do Paryża.

Gryppę i ja przebyłem w same święta Bożego Narodzenia, ale szczęściem przeszła bez większego kłopotu. Po 3 tygodniach wróciłem do pracy.

Gdybym tu nie zdołał odtworzyć mego Łoszczyńskiego, mam to za pociechę, że go <u>prawdziwego</u> poznam na tamtym świecie i że wszyscy z nim będziemy mogli tam stale przyjaźnie obcować. Pozdrowienia najserdeczniejsze Kochanemu Panu, państwu Bersonom, Pannie Rozynie. Szczerze oddany Józef Komenda.

(po niemiecku) Towiańskiego do rządu solurskiego o pozwolenie na 4 miesięczny pobyt w Solurze, przez zimę. Jest to pismo z 23 października 1844 w odpowiedzi na wezwanie, jakie T. otrzymał 28 sierpnia i 7 września 1844, by opuścił Solurę wobec wygaśnięcia ważności paszportu. 2) Do prośby tej dołączone pismo des Oberamtmann B. Pfluger, który, popierając T., dodaje, że „des Bittstellers Ehefrau erst vor wenigen Wochen Kindbetterin geworden, und daß es hart wäre, bei dieser Jahreszeit, mit einem kaum einige Wochen alten Kinde, weiters reisen zu müssen." Pisze dalej, że nie ma żadnego powodu do wydalenia Towiańskiego. Pod tem dopisek: „Antrag nicht einzutreten. 26.XI. 1844. Für das Polizeidepartament: J. Munzinger." – 3) Odpowiedź rządu dana dem Oberamtmann Pfluger: „nach angehörtem Vortrag des Polizeidepartaments" wniosku nie uwzględniono. 4) Pismo (francuskie) Towiańskiego 26.XI 1844 do rządu („Mon sejour à Soleure ..."), znane. Wreszcie 4) protokół rządu (27.XI.1844): „Eine Zuschrift des von Hier fortgewiesenen und wirklich weggezogenen Polen A.T. d. 6. Nov. ist ad acta zu legen".

Ciekaw jestem jeszcze autentycznego dokumentu policji w tej sprawie — o ile pisemnie tę rzecz załatwiono. Lechner obiecał mi, że i nadal mi dostarczał będzie, gdy coś natrafi jeszcze.

Bardzo byłbym zobowiązany za króciutką wiadomość o p. Giovanni Amendola, autorze przedmowy do książki pani Maryi.

Na święta wielkanocne do Fryburga pojadę, znów zaproszony do xx. Pusynów, z którymi w międzyczasie przez korespondencyę głębiej się zbliżyłem. Rad jestem, że znów zetknę się z kółkiem ludzi. Tutaj, dzięki Bogu, dobrze mi jest, zacisznie — ale brak ludzi nieraz odczuwam. Zwłaszcza zimą przeraźliwa pustka. Przez kilkanaście dni cieszyliśmy się tu prześliczną wiosną. Mieszkam u bardzo zacnych ludzi, w pięknej willi, nad jeziorem. Mam cudne widoki na zachód słońca na jezioro. Po zachodzie ptactwo wodne i niebieskie na Anioł Pański zaczyna swoje symfoniczne koncerty. Tak było.. Niestety dziś na odwrót śnieg znów przyszedł i zwiał całą wiosny poezyę romantyczną.

Na święto Zmartwychwstania Pańskiego serdeczne życzenia ślę Kochanemu Panu — zdrowia i sił krzepkich przedewszystkiem. I Opieki Bożej tem wydatniejszej w tych dniach ciężkich. Obyśmy się mogli na przyszłe święto Zmartwychwstania pozdrowić z wiarą, że Chrystus Pan prawdziwie zmartwychwstał. — Złe się przesila — i tem większa ufność, że runie pycha jego — i że nastąpi Boży ład w świecie. Wszak niepodobna, aby to piekło, w jakie przed [illegible] wiekiem 3 dynastye niemieckie Polskę wtrąciły, miało się rozlać na cały świat, jak chcą Niemcy.

Pozdrowienia serdeczne ślę Kochanemu Panu i Pannie Rozynie. Do pani Maryi kartkę załączam.

Szczerze oddany Józef Komenda

Bibl. 309

AVV. ATTILIO BEGEY
TORINO - Via Milano, 20
TELEFONO 10-87

Carissimo
Nelle [illegible]
dimenticato di
mettere la nota
51 a piè di pagina
per indicare dove
si trova la lettera
10 Marzo 1853 ci
tata a pag. 27. Ris
pondi subito

POSTE ITALIANE 10 CENTESIMI 10

TORINO FERROVIA 19-20 7 · II 1915

Sig. Komenda
Giuseppe
Jonastr. bei Elsohn
Rapperswil
Svizzera - St Gallen

Bibl. [illegible]

Non so poi come mai
questa lettera di Dunikowski non
si trovi nella nostra raccolta.

Ti ringrazio del foglio
della Gazette de Lausanne – firmato K. .. tanto vero e tanto bello!
Lo faccio circolare. – Se leggi giornali italiani vedrai la costituzione
di Comitati Pro Polonia in Italia.

Oggi è giornata della preghiera papale per la Pace ... ma se

Iddio ogni volta di nuovi-
questi ascolta egli Iddio!

Ti abbraccio
Jessie

Dr Arctowski w New York

Rapperswil, 22 czerwca 1916 r. 51

Szanowny Panie!

P. Władysław Arct, którego niedawno odwiedzałem w Lucernie, podaje mi pytanie Pańskie, do niego skierowane, o Polaków pracujących naukowo, potrzebujących pomocy pieniężnej. Po udzielenie Panu potrzebnych wskazówek zwróciłem się do p. Bronisława Piłsudskiego, jako w tej rzeczy najbardziej kompetentnego. W porozumieniu też z nim zwracam się do Pana z następującem szczegółowem przedłożeniem.

Zdaje mi się, że Pan nie tylko to rozumie, ale sam odczuwa, jak często w Polsce, wskutek wysoce nienormalnych warunków politycznych, nieoceniana bywa praca naukowa; jak niejednokrotnie najwybitniejsze siły polskie wśród obcych tułać i rozpraszać się muszą. Łatwiej zyskać uznanie n.p. znakomitemu powieściopisarzowi, niżli filozofowi, wymagającemu od przeciętności narodu swego pewnych wysiłków ducha.

Jako uczeń, przemawiam w sprawie prof. Wincentego Lutosławskiego, nad którego dolą najboleśniej zawisł los - niewola Polski.

Bodajże dziś jedyny samodzielny i twórczy filozof polski, o wysokiej wartości w duchu narodowym i dorobku kultury zachodniej, w świecie naukowym cieszący się sławą najwybitniejszego znawcy Platona a szczerą przyjaźnią i głębokim szacunkiem takich osobistości, jak kardynał Mercier, ś.p. William James, Bergson, Boutroux i inni,- w 54-tym roku życia zajmuje stanowisko d o c e n t a p r y w a t n e g o w uniwersytecie genewskim, które nawet nie zabezpiecza wcale jego potrzeb prymitywnych, materyalnych, jakie w czasie wojny oczywiście tem dotkliwiej musi odczuwać.

Zakresem i treścią wytwórczości swej naukowej nikt z zajmujących katedry w obu uniwersytetach polskich równać się z nim nie może, i wtem właśnie przerastaniu innych tkwi przyczyna, że w Polsce nie ma dla niego miejsca, jakieby zajmować powinien.

Wykładał początkowo logikę w Kazaniu (w latach 1890 - 1898), skąd go ściągnięto do Krakowa nadzieją poruczenia mu katedry filozofii, która wakowała, i którą jednak w międzyczasie, przy przewadze wpływów kleru w uniwersytecie jagiellońskim, zajął niedawno zmarły x. Pawlicki, przyrodnik,- zmieniając katedrę, zajmowaną na wydziale teologicznym, na katedrę na wydziale filozoficznym. Lutosławski musiał zatem poprzestać na docenturze w Krakowie, którą jednak wkrótce postradał - rzecz niebywała - wskutek rozporządzenia ministra austryackiego, a nie bez starań członków wydziału filozoficznego, do których c.k.lojalności dopasować się nie mógł, broniąc swobody akademickiego nauczania we wszechnicy jagiellońskiej w duchu narodowym. Opuściwszy Kraków, jako docent począł wykładać w Genewie i Lozannie polską filozofię narodową, którą w Krakowie z programu wykładów skreślił mu wydział filozoficzny.

W latach 1904 - 1906 wykładał w University College w Londynie literaturę polską. W r. 1907 zaproszony przez Lowell Institute w Bostonie wykładał tam dzieje porozbiorowe Polski. Dalsze wykłady o Polsce miał w Kalifornii w Los Angeles, w Standford University i w University of California; wreszcie, w powrocie z Kalifornii, w Sacramento, Reno (University of Nevada), Boulder (University of Colorado), Lincoln (University of Nebrasca), Madison (University of Wisconsin), Chicago (University of Chicago), S. Bent (Notre Dame University), Ann Arbor (University of Michigan), wszędzie przytem wykładając psychologię woli. Ponadto w Stanach Zjednoczonych rozwinął wielką pracę wśród rodaków przez liczne odczyty i zakładanie bractw wstrzemięźliwości, a głównie Towarzystwa 3 Maja w Chicago i Towarzystwa Ducha Narodowego w Detroit.

W przedmowie do ISKIEREK WARSZAWSKICH nadmieniając o tym prawie rocznym objeździe Ameryki Północnej, pisał: "Byłem pierwszym Polakiem, zaproszonym przez Amerykanów pragnących pouczenia o Polsce - wykłady moje w wielu miejscach po raz

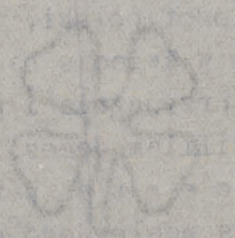

52

pierwszy głosiły obcym i rodakom radosną nowinę, że"Polska to wielka rzecz". A dowodząc tego tylu tysiącom ludzi w tylu odległych miejscach, marzyłem o powrocie do kraju, o udziale w pracy, której się spodziewałem w budzącej się do intensywniejszego życia stolicy narodu. Sądziłem, że pozyskam stałe a liczne grono rodaków, co zechcą wysłuchać wszystkiego, com z trudem i wysiłkiem zdobył dla nich w wędrówkach i rozmyślaniach.".

Niestety, wolna katedra w rodzinnem mieście Warszawie zawiodła; "ilość słuchaczy bardzo malała i wkrótce musiałem zamilknąć, bo zbrakło i słuchaczy i organizatorów dalszych wykładów" - pisze W. L. w c. d. wspomnianej przedmowy.

Wyższe kursa naukowe Warszawskie nie odpowiedziały nawet na jego zgłoszenie chęci udziału swego w pracy na tych samych warunkach, co inni. "Redakcye pism - słowa prof. Lutosławskiego -, które z początku chętnie przyjmowały moje artykuły i zaraz je drukowały - po kilku miesiącach zaczęły mnie traktować z obojętnością, oniemal z lekceważeniem, a nawet zdarzyło się kilkakrotnie, że zamówione u mnie artykuły, napisane według ich własnych wymagań na ich życzenie zwracały jako nieodpowiednie ... Jednem słowem, po największem w życiu powodzeniu i po najliczniejszych dowodach uznania, z jakimi się spotkałem w Ameryce, nastąpiła dla mnie bezpośrednio epoka największych upokorzeń i niepowodzeń w tem mieście, w którem się urodziłem (6 czerwca 1863 roku), w stolicy narodu, dla którego już 25 lat pracuję naprzemian naukowo i społecznie ... A że majątek mój wydałem na studja i doświadczenia społeczne, więc musiałem na życie zarabiać. Urodzony jako kapitalista, dobrowolnie i świadomie stałem się robotnikiem, szukającym pracy zarobkowej z powodzeniem na obczyźnie, z trudem w stolicy własnego kraju."

W r. 1913 czynił zabiegi o uzyskanie docentury filozofii we Lwowie, i tym razem podanie jego odmownie załatwił nie minister austryacki, ale sam wydział wszechnicy Kazimierzowej. Wiadomo mi od znajomych profesorów, który brali udział w tych przykrych obradach, że Lutosławskiego nie dopuszczono do docentury we Lwowie wskutek małostkowej zawiści niektórych profesorów o w p ł y w y wśród młodzieży, jakie, obawiano się, że im odbierze.

To zmusiło Lutosławskiego do rozstania się z krajem, w którym nie miał możności znaleść dla siebie odpowiedniego warstatu pracy, i do prowadzenia nadal wykładów swych docenta prywatnego filozofii w uniwersytecie genewskim, pośród obcego otoczenia. Zamieszkał tuż pod Genewą, na wsi, we francuskiej Sabaudyi.

W czasach przed wojną zarabiał na swe utrzymanie głównie wykładami w różnych miastach Królestwa, Litwy i Rusi oraz Galicyi, którą zazwyczaj objeżdżał na wiosnę (*). "Tylko dzięki tym wyjazdom mogłem zarobić na utrzymanie - pisał w r. 1911 w przedmowie do ISKIEREK WARSZAWSKICH -, bo sama Warszawa, gdybym na niej poprzestał, zagłodziłaby mnie bez litości."

Od dwóch lat wojny odcięte ma to główne źródło zarobku swego ...

Po wybuchu wojny zapalił się myślą pisania wielkiego dzieła angielskiego THE POLISH NATION w duchu tego, co ogłosił w roczniku University of California, 1908. Niestety, wśród możnych i wpływowych przyjaciół, do których zbliżał się w sprawie sfinansowania tego pomysłu, nie znalazł zrozumienia i odczucia - a sam nie umiał się narzucać. Potrzeby życia zmuszają go do rozszarpywania planów swych na luźne artykuły dziennikarskie, hojnie rozsyłane do pism angielskich, francuskich, amerykańskich i polskich w zaborze rosyjskim i w Stanach Zjednoczonych.

(*) W obręb Rzeszy niemieckiej ma wstęp wzbroniony od procesu w r.1903 za działalność swą w duchu narodowym wśród robotników śląskich.

Ton i prawdy, jakie prof. Lutosławski głosi o Polsce, noszą dobitne piętno, iż płyną z ducha wielkich Polaków Rzeczypospolitej, i niezmiernie odbijają od przesiąkniętych niskim oportunizmem setek głosów skarłowaciałych niewolą i trójlojalizmem. Jaki jest tok myśli i ton pisania jego w sprawie polskiej do obcych, świadczy choćby jeden z ostatnich artykułów LA POLOGNE ET LA RUSSIE, zamieszczony w Gazette de Lausanne z 14 czerwca b. r., który równocześnie przesyłam.

Dla ludzi mających cześć dla zasługi narodowej nie powinno ulegać wątpliwości, że myśliciel i działacz narodowy o tak rozległem imieniu, jak W. Lutosławski, szczególnie jest powołany do zabrania dziś głosu w sprawie polskiej w szacie godnej - wielkiej książki, z którejby przemawiała potężna indywidualność polska. Taki manifest ducha polskiego jest bardzo potrzebny, i nie zastąpią go zlepki zbiorowych prac, choćby najsumienniejszych ludzi przeciętnych.

Trzeba uszanować myśl twórczą i dać prof. Lutosławskiemu do dyspozycyi środki pieniężne, któreby mu umożliwiły napisanie takiego dzieła i wydanie go,-zwalniając go od troski oglądania się na lichy i niedostateczny zarobek z pisania dziennikarskich artykułów. Po te środki prof. Lutosławski, ceniący wysoce swoją niezależność, zwracać się nie umie do istniejących komitetów; ma racyę, będąc przekonany, że jego powinni szukać do współpracy, a nie on sam ma się innym narzucać. Uwłaczający byłby też zamiar udzielenia mu pożyczki, przy którejby miał wypełniać zapewnienie, że jest Polakiem, i że pożyczkę obróci na pracę dla narodu polskiego. - Skoro przyjęte są "dary narodowe" dla zasłużonych powieściopisarzy, czyż los filozofa polskiego, co majątek swój wydał na cele narodowe i dobrowolnie stał się obieżysasem zawsze ma być losem Diogenesa?

Ale do swoich, wśród których nigdy "nikt prorokiem" za życia, zwracać się nie warto, gdy są obojętni lub niechętni.

W szlachetnem dziele Szanownych Państwa zbierania środków pomocy dla Polaków, pracujących naukowo, myślę, że uzasadniony jest jako przewodnia myśl wzgląd przedewszystkiem na j a k o ś ć sił uwięzionych przez braki materyalne. Takim z najzdolniejszych uczonych Polaków, których pełna służba narodowi jest dziś wielkiej wagi, a skrępowanych potrzebami życia, jest bezwątpienia prof. Lutosławski.

Jesteśmy głęboko przekonani o jednomyślności Pana z nami w poruszonym przedmiocie, i że Państwo w akcyi swéj w Stanach Zjednoczonych zdołają trafić do mecenasów, którzy odnawiając tradycyę uznania, jakiem prof. Lutosławski cieszył się w Ameryce Północnej w r. 1907 - 1908, w zrozumieniu rzeczy gotowi będą bez zastrzeżeń ofiarować jakąś pokaźną sumę pieniężną prof. Lutosławskiemu na p r a c ę n a r o d o w ą , nie krępując go zobowiązaniami pożyczki. Myślę, że dla nich wystarczającem poleceniem będzie załączony wyjątek z katalogu uniwersytetu genewskiego za r. 1916, INFORMATIONS SUR W. LUTOSŁAWSKI, opatrzone głosami szczerego podziwu Williama Jamesa, profesorów uniwersytetów amerykańskich, w których wykładał, i i.

Bardzo gorąco Szanownym Państwu tę myśl polecamy. - Adres prof. W. Lutosławskiego: Chateau de Barby, par Bonneville, Haute Savoie, France.-

Przy tej sposobności, spełniając miłe polecenie jednej z mych przyjaciółek, p. Stanisławy Niemcówny z Krakowa, pracujących nad geografią Polski i żywiącej głęboką cześć dla pracy Pańskiej, przesyłam Panu odpis konkursu Akademii Umiejętności w Krakowie, prosząc, czyby Pan, jako najpowołańszy, nie był łaskaw skłonić uwagi swojej ku temu opracowaniu.

Proszę przyjąć zapewnienie mego głębokiego szacunku

Rapperswil, 28 listopada 1916.

Szanowna Redakcyo!

Krakowska "Nowa Reforma" zamieściła w n. 593 z 24 listopada b. r. następującą:

"LIST KARD" Merciera w sprawie polskiej

Rapperswil, 28 listopada 1916.

Szanowna Redakcyo!

Krakowska "Nowa Reforma" zamieściła w n. 593 z 24 listopada b. r. rzecz następującą:

"List kard. Merciera w sprawie Polski. (Tel. wł. "Nowej Reformy"). Wiedeń, 24 listopada. Donoszą z Zurychu: Wedle dzienników francuskich wydał kardynał Mercier list pasterski, w którym błagał Boga o wyzwolenie Polski z jarzma mocarstw centralnych."

Wiadomość ta - zaiste wojenna - jest nieścisła i mylna.

Jest ona w związku z listem arcybiskupa malińskiego, wydanym w r. b. na Wszystkich Świętych i odczytanym w kościołach - z wiedzą niemieckiego jenerał-gubernatora w Belgii.

Mogę udzielić źródłowego wyjaśnienia, posiadając wiarygodny odpis najważniejszy części tego listu - z egzemplarza, jaki kardynał Mercier przesłał jednemu ze znakomitych rodaków naszych, przyjacielowi swemu.

Jest w Belgii rzeczą dawnego zwyczaju, że arcypasterze poruszają w listach swych także zagadnienia z szerszej widowni świata chrześcijańskiego.

Miejsca owej "Lettre pastorale" p. t. "La voix de Dieu", które wiążą się z błędnemi informacyami pewnej części prasy, w oryginale brzmią następująco:

Str. 12. "La souffrance nous a rendu plus compatissants. Jadis, nous avons laissé passer, sans beaucoup nous émouvoir, les massacres du pauvre peuple Arménien. Le fanatisme musulman a mis à mort des milliers et des milliers de ces malheureux, au cours de la guerre actuelle, et emmené comme esclaves leurs femmes et leurs jeunes filles.

Ayez pitié d'eux; priez pour eux.

La Pologne, la noble Pologne, toujours fidéle à sa foi et à ses serments, elle qui n'a jamais entrepris une guerre de conquête, mais a toujours lutté pour la liberté des peuples et pour la civilisation européenne, elle souffre plus que nous; ses fils sont dispersés dans les bataillons russes, autrichiens, allemands; son sol a été creusé, ravagé par le flux et le reflux des armées; l'Amérique ne peut pas la ravitailler.

Priez pour elle, mes Frères, et demandez a Dieu qu'au moins un des résultats heureux de cette horrible guerre soit la reconnaissance définitive de l'indépendance de la Pologne."

Rapperswil, 28 listopada 1918.

Szanowna Redakcyo!

Krakowska "Nowa Reforma" zamieściła w n. 593 z 24 listopada b. r. następującą:

"LIST KARD." Merciera w sprawie polskiej

Rapperswil, 28 listopada 1918.

Szanowna Redakcyo!

Krakowska "Nowa Reforma" zamieściła w n. 593 z 24 listopada b. r. rzecz następującą:

"List kard. Merciera w sprawie Polski. (Tel. wł. "Nowej Reformy"). Wiedeń, 24 listopada. Donoszą z Zurychu: Według dzienników francuskich wydał kardynał Mercier list pasterski, w którym błagał Boga o wyzwolenie Polski z jarzma mocarstw centralnych."

Wiadomość ta - zaiste wojenna - jest nieścisła i mylna.

Jest ona w związku z listem arcybiskupa malinskiego, wydanym w r. b. na Wszystkich Świętych i odczytanym w kościołach - z wiedzą niemieckiego jenerała-gubernatora w Belgii.

Mogę udzielić źródłowego wyjaśnienia, posiadając wierzytelny odpis najważniejszej części tego listu - z egzemplarza, jaki kardynał Mercier przesłał jednemu ze znakomitych rodaków naszych, przyjacielowi swemu.

Jest w Belgii rzeczą dawnego zwyczaju, że arcypasterze poruszają w listach swych także zagadnienia z szerszej widowni świata obecnej [illegible].

Miejsce owej "Lettre pastorale" p. t. "La voix de Dieu", które wiąże się z błędnemi informacyami pewnej części prasy, w oryginale brzmi następująco:

Str. 12. "La souffrance nous a rendu plus compatissants. Jadis, nous avons laissé passer, sans beaucoup nous émouvoir, les massacres du pauvre peuple Arménien. Le fanatisme musulman a mis à mort des milliers et des milliers de ces malheureux, au cours de la guerre actuelle, et emmené comme esclaves leurs femmes et leurs jeunes filles.

Ayez pitié d'eux; priez pour eux.

La Pologne, la noble Pologne, toujours fidèle à sa foi et à ses serments, elle qui n'a jamais entrepris une guerre de conquête, mais a toujours lutté pour la liberté des peuples et pour la civilisation européenne, elle souffre plus que nous; ses fils sont dispersés dans les bataillons russes, autrichiens, allemands; son sol a été creusé, ravagé par le flux et le reflux des armées; l'Amérique ne peut pas la ravitailler.

Priez pour elle, mes Frères, et demandez à Dieu qu'au moins un des résultats heureux de cette horrible guerre soit la reconnaissance définitive de l'indépendance de la Pologne."

("Cierpienie uczyniło nas bardziej współczującymi. Niegdyś puszczaliśmy mimo, bez wzruszania się zbytnio, rzezie biednego ludu armeńskiego. Fanatyzm muzułmański skazał na śmierć tysiące i tysiące tych nieszczęśliwych, w ciągu wojny obecnej, i uwiódł jako niewolnice ich żony i córki.

Miejcie litość nad nimi; módlcie się za nich.

Polska, szlachetna Polska, zawsze wierna swej wierze i swym ślubowaniom; ona, która nigdy nie przedsięwzięła wojny podboju, ale zawsze walczyła za wolność ludów i za cywilizacyę europejską; ona cierpi bardziej, niż my; jej synowie są rozprószeni w szeregach rosyjskich, austryackich, niemieckich; jej ziemia jest zryta i spustoszona przez napływ i odpływ armij; Ameryka nie może jej zaopatrzyć w żywność.

Módlcie się za nią, moi Bracia, i proście Boga, aby przynajmniej jednym z szczęśliwych wyników tej okropnej wojny było ostateczne uznanie niepodległości Polski.")

O ile to tylko możliwe ze względu na czcionki francuskie, proszę o podanie w pismie swym tych ustępów w oryginale i przekładzie, - i przesłanie mi następnie pięciu egzemplarzy odnośnego numeru.

Łączę wyrazy poważania

Barby, par Bonneville, Haute Savoie. 56
7 stycznia 1918.

Kochany Panie, Dziękuję za egzemplarz Małej Encyklopedyi p. Piltza, o której Pan życzy sobie usłyszeć me zdanie. Dzieła tego p. Piltz nie raczył mi przysłać, choć powstało ono z mojej inicyatywy, przewrotnie przez ~~[illegible]~~ Moskali zepsutej i spaczonej. Na początku wojny ja pierwszy u p. Paderewskiego zaproponowałem regularne zebrania pisarzy polskich dla wspólnego przygotowania dzieła informującego cudzoziemców o Polsce. Pp. Paderewski, Święcicki i kilku innych przyjęli tę inicyatywę życzliwie, a p. Paderewski ofiarował swe mieszkanie jako punkt zborny. Wyznaczono termin następnego zebrania, na które przybyłem z referatem. Referatu wysłuchano, ale jeszcze przed wypowiedzeniem się zabrał głos p. Piltz i zaczął dowodzić, że zebrania takie narażałyby p. Paderewskiego, naruszając neutralność Szwajcaryi, - czem przekonał tak dalece p. Paderewskiego, że on cofnął się od zamierzonego zamiaru, a wskutek tego mój projekt upadł - jak się później przekonałem - jedynie, aby ta sama rzecz w trochę innej formie mogła powstać z rzekomej inicyatywy p. Piltza.

Później p. Edward Woroniecki prosił mnie o materyały do artykułu o filozofii polskiej. Pożyczył ode mnie odbitkę mego sprawozdania do Ueberweg'a Geschichte der Philosophie, obiecując mi zwrot tego wydawnictwa w ciągu kilkunastu dni, ale dotąd mi nie zwrócił tej bardzo cennej i rzadkiej odbitki, a jak się okazuje, nie umiał nawet jej spożytkować. Naturalnie, wierny zasadom p. Piltza, swego mistrza, przemilczał o źródle, ~~z którego czerpał swe informacye o filozofii polskiej, ale zdołał~~, pomimo tak dokładnie opracowanego materyału popełnić kilka rażących błędów. Tak n.p. na str. 321 twierdzi mylnie, że filozofowie polscy przeważnie się skupiali w Poznańskiem, gdy nawet Cieszkowski, choć żył w Poznańskiem, nie był wcale Wielkopolaninem, a Trentowski, Wroński, Gołuchowski, Kremer i większość filozofów polskich wcale w Poznańskiem nie żyli. - Nazywa filozofów polskich "pragmatiques", nie wiedząc jak mało ten termin może mieć do nich zastosowania. Messyanizm nazywa systemem filozoficznym, gdy jest to raczej doktryna religijno-polityczna. Najniesłuszniej z Gołuchowskiego robi niby pragmatystę. Nie umie nawet przetłumaczyć tytułu głównego dzieła Trentowskiego. Ośmiesza się także, tłómacząc tytuł dzieła Ojcze nasz Cieszkowskiego przez "Oraison dominicale", bo nie wie, że sam Cieszkowski ogłosił Notre Père. Robi z Cieszkowskiego mistyka, gdy on jest bardzo daleki od mistycyzmu. - Prawie co zdanie, to błąd, choć miał p. Woroniecki materyał gotowy. Nadto nazwiska polskie poprzekręcane, bo p. Piltz (chcąc więcej zyskać z zebranych pieniędzy na swe faktorstwo) pożałował niezbędnego wydatku na czcionki polskie. Wylicza mnóstwo nazwisk, ale w spisie alfabetycznym brak wzmianki o Krężem, choć Wrześnie jest trzy razy przytoczone. Niedziwnego, że brak autografu Piłsudskiego, choć Piltz jest przytoczony trzy razy. Przytacza zato p. Piltz aktorkę Messalównę, niekoronowaną naszą ~~Redaktorzy Małej Encyklopedyi przytaczają aktorkę~~ Messalównę, a nie zna X. Markiewicza, ~~którego prawie~~ w Miejscu Piastowem cały naród ceni. Wogóle brak działu o Kościele polskim i nie ma wzmianki o znakomitszych polskich kapłanach. Nie wie p. Piltz nic o X. Eliziński w Liskowie, ani o Bracie Albercie, twórcy znanego Zgromadzenia. Zato przytacza niepotrzebnie wielu swych znajomych, którzy najmniejszego znaczenia nie mają dla Europy.

Cała ta rzekoma Encyklopedya jest pomnikiem pretensyonalnej ignorancyi, takiej, że trzeba mieć znaną bezczelność p. Piltza, żeby z takim elaboratem ślepo mu posłusznych młodzieniaszków występować przed Europą - ku wielkiej szkodzie polskiego imienia. Nie można winić p. Piltza, że szuka dla siebie reklamy, jak czynił to przez całe życie, - ale jest poważna wina Paderewskiego, a nawet Sienkiewicza, i innych znakomitych ludzi, że jeszcze Piltza na seryo brali i biorą.